Masoni — nasi nieprzyjaciele.



Przed kilkunastu laty nie ufano, aby wznowić się mogła walka religijna, gdyż jak mówiono ludzkość nie ma czasu ani ochoty wdawać się w sprawy religijne. Omylono się jednak, bo jeśli kiedy, to w ostatnich czasach nadzwyczaj są poruszone władze umysłowe, aby zło szerzyć—i trudne zaiste zadanie powstrzymać w biegu owe fale tłoczącej się niewiary. Świadczą o tem liczne zebrania katolickie we Francyi i Austryi. Zkąd ta nagła zmiana w sercach wiernych? Wyznajmy szczerze: myśmy do tej zmiany mało się przyczynili, my nie jesteśmy zdolni wyrzucać z siebie iskry namiętnej nienawiści i potwarzy. Cóż za tajemnicza siła kieruje tym ruchem? Jeden rzut oka na wypadki w Francyi nas objaśni. Dwa tygodnie temu popłynęła krew w kościele św. Klotyldy w Paryżu. Komisya rządowa pojawiła się, aby spisywać sprzęty kościelne. Ludność już dawno protestowała przeciw nadużyciom władz świeckich, a w danej chwili stanęła w obronie Kościoła. Dopiero gdy przemoc wyłamała drzwi i okna kościoła a straż za pomocą haków i wody rozproszyć usiłowała zebraną ludność, dokonano spisu inwentarza kościelnego. Komisya złożona po największej części z żydów, ocenia wartość aparatów kościelnych; jest to dopiero początek akcyi, której program dosyć jest obszerny i obejmuje całą Francyę. Ten spis inwentarza kościelnego ma bardzo doniosłe znczenie, gdyż 11 grudnia 1906 r. upływa czas oznaczony w którym we Francyi mają być stowarzyszenia wyznaniowe ustanowione. Według przeprowadzonego rozdziału Kościoła z państwem w r. 1905, ma państwo prawo, tam gdzie niema przez państwo dozwolonych stowarzyszeń wyznaniowych, wszelkie do kościoła należące do-

bra i majątki zabrać, a budynki i przedmioty do nabożeństwa używane obrócić dla własnych celów, a nawet sprzedać.

Ponieważ katolicy francuscy nie powzięli dotąd żadnych decyzyi czy te stowarzyszenia utworzyć, wogóle czy im je utworzyć wolno, zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że w grudniu bieżącego roku kościoły pozamykane i zbezczeszczone zostaną.

Kongres wolnomularzy, który z „Wielkiego Wschodu Francyi“ w d. 3 kwietnia 1903 do Paryża powołanym został, zalecił francuskim lożom, skoro tylko się sposobność nadarzy: t. j. po odebraniu budynków kościelnych i oddaniu ich w prawne posiadanie państwu lub gminie wydzierżawić, albo na miejskie lub masońskie cele zużytkować.

Paryski dziennik urzędowy ogłosił 31 grudnia 1905 r. rozporządzenie z dnia 29 grudnia o przejęciu inwentarza kościelnego. Nie tylko przedmioty służące do Mszy św. ale nawet na probostwach znajdujące się rzeczy, które specylną nie są własnością proboszcza, zostały spisane. Równocześnie prefekci rozesłali okólnik po probostwach, że wszelkie wyłączenia przedmiotów, lub niedopuszczenie do spisu karanem będzie do 10,000 fr.

Z pism masońskich wykazuje się, że ministeryum francuskie oprócz ministra oświaty składa się z masonów. Na ministra oświaty przeznaczono zaciekłego protestanta p. Bienvenu, aby nacyonalistom walkę cięższą uczynić. Drugiego stycznia 1906 wyszedł znany ukaz państwowy dozwalający urzędnikom przy spisie inwentarza otwierać tabernakulum przemocą. Wywolało to wrzawę w parlamencie i złagodzono sprawę. Nawet socyalista Briand wyraził się w antykatolickiem piśmie „Lanterne“ w następujących słowach: „Przełożeni państwa działają w sposób brutalny, bez którego by się zupełnie obyło. To użycie nadzwyczaj ostrych brutalnych środków przeraża mnie, ten okólnik z zbyt szerokimi przepisami wydaje mi się nieprawnym.“ Jakie zajęli stanowisko biskupi francuscy w ostatnich wypadkach? Niestety i w katolickim obozie panuje rozdwojenie, ale przytem mamy też dowody taktu, męstwa i przywiązania do Kościoła; jak to widzimy w oświadczeniu Biskupa z Nancy:

„Sprzeciwiam się i protestuję“ rzekł do urzędników odwiedzających jego dom, „przeciw spisywaniu inwentarza, które tu-

taj jako i w całej mej dyecezyi przedsiębierzecie; o ile to odemnie zależy protestuję przeciw temu i zabraniam! Stanowi ono dalszy ciąg rozdziału Kościoła z państwem, który dla katolików jest prawem gwałtu i niewoli. Wpływowi masoni knują jeszcze ostrzejsze prawa i wyroki. Ten spis inwentarza jest wkraczaniem w prawa biskupie, łupieniem domów Bożych i sprzętów kościelnych, które nie do państwa lecz do Kościoła należą. Ten spis ułatwi państwu według artykułu V i VII prawa owładnąć naukowymi i dobroczynnymi zakładami, które jeszcze przed konkordatem z r. 1801 powstały. Uroczyste zobowiązania, które poprzysiągłem otrzymawszy święcenia biskupie i prawa kościelne, których naruszenie ekskomunikę za sobą pociąga, niedozwalają mi pośrednio lub bezpośrednio brać udziału, ani dozwalać na ich przeprowadzenie". Dodać należy, że konkordatem z r. 1801 przystał Kościół na zabranie dóbr kościelnych, pod tym tylko warunkiem, że rząd opłacać będzie pensye duchownym.

Przez rozdział obecny zrzuca rząd z siebie ten obowiązek, nie oddaje dóbr kościelnych które zabrał, ale rabuje dalej to, co jeszcze po rewolucyi pozostało Kościołowi.

Zbezczeszczenie świętości. Ostateczne ograbienie i zbeszczeszczenie świątyń nastąpi w grudniu 1906. Ale już teraz wielką liczbę świętokradztw notujemy. W kaplicy Maryawitów w Avranches wyprawiono ucztę z rozkazu ministra oświaty. Przybranie pozostało w kościele, a na ołtarzu pozostał nawet obraz Niepokalanej Dziewicy. W czasie biesiady wygłaszano nietylko bluźniercze mowy przeciw Kościołowi, ale wznoszono toasty szydzące Imię Maryi. Rozdział Kościoła żąda, aby krzyże i emblematy religijne usunąć z miejsc publicznych; wyrzucają krzyże z cmentarzy, na drogach, a to samo uczyniono z figurą Matki Boskiej w Aimorgues.

Opustoszałe świątynie burzą z nienawiścią pogańską, niektóre zabrane klasztorne kościoły wydzierżawiono handlarzom koni na stajnie.

Spisanie inwentarza kościelnego przeprowadzono obecnie w 8,000 kościołach w większych i mniejszych miastach. Jeżeli do 15 marca ma być wszystko ukończone, (a pozostaje jeszcze 35,000 kościołów) rząd bardzo będzie musiał się spieszyć. W Pa-

ramé pod Saint-Malo, odmówił oficer udziału w zdobywaniu kościoła. Powiedział: „drzwi ojczystego domu nie wysadziłbym, a tem mniej bram domu swego Boga“. W Saint-Servan przywołano wojsko, lecz major pułkowy odmówił posłuszeństwa a wraz z nim większość wojska. Jenerał Davignon skazał nieposłusznych na areszt i zarządził śledztwo.

Włamywanie się do kościołów spowodowało cesarza Franciszka Józefa, jako noszącego tytuł Księcia Lotaryńskiego do interwencyi. Gdy w kościele Franciszkanów w Nancy chciano w kaplicy lotaryńskiego księcia, spisywać inwentarz, zabronił ambasador hrabia Khevenhüller w imieniu cesarza, wkraczania do kaplicy, motywując, że to jest własność prywatna. Nie otworzono bramy, lecz urzędnik nie omieszkał widniejących zdala lichtarzy, naczyń i kandelabrów zapisać do księgi.

Kościołek ten pozostaje pod opieką Franciszkanów, znajdują się w nim groby książąt lotaryńskich. Wybudowany został przez księcia lotaryńskiego Renata II na pamiątkę zwycięstwa nad Karolem Śmiałym w r. 1477. Podziemia w rodzaju kaplicy zawierają 7 czarnych marmurowych sarkofagów, kościół i klasztor utrzymany jest przez członków dworu austryackiego. Wobec rozdziału państwa z Kościołem, zażąda hr. Gołuchowski u rządu francuskiego wyłączenia kościoła Franciszkanów w Nancy.

Hyeny pobojowiska, nieprzyjaciele Kościoła chcą zyski ciągnąć i sprzedają za wszelkie możliwetanie ceny zabrane majątki kościelne. Ponieważ katolicy wzdragali się kupować te ziemie, sprzedawano je za jedną setną część wartości a nawet taniej, (jak pewne zabudowania klasztorne wartości 400,000 fr. sprzedano za 1,500 fr. Poznajemy więc dlaczego żydzi taki czynny biorą udział w rabowaniu kościołów — są to szakale na pobojowisku! Naród broni się jak widzimy, ale z powodu braku kierownika politycznego, wszelkie protesty są bezowocne. Masoński rząd zwalcza te protesty w wszelki możliwy sposób. Odebrano 94 letniemu staruszkowi pensyę 80 fr. za protest przeciwko zabraniu miejscowej kaplicy.

Umyślne zdemoralizowanie tłumów. Prawo francuskie z r. 1901 rozpoczęło swoją akcyę, aby młodzież bezwyznaniową uczynić. Przez to prawo, ukrócono działanie duchownych kongregacyi

kształcących młodzież; tym, którzy się nie chcieli poddać, kazano wyjechać, a ich szkoły przemieniono na bezwyznaniowe szkoły państwowe.

W sprawozdaniu z r. 1902 zaznacza inspektor akademii, że szkoły świeckie zgniotą i zniszczą owe „Mikroby nadprzyrodzone". Nauczycieli szkół jawnie nakłaniają do przejścia na masonizm. W Indre przemówił do nauczycieli prefekt w następujący sposób: Liczę na wasze posłuszeństwo dla państwa i republiki, a to najlepiej okażecie, zostając masonami, wyjdzie to wam na pożytek bo tacy nauczyciele mogą na awans liczyć". Prawa z dnia 7-go i 16-go Lipca dopełniły miary w uciśnieniu wyznaniowych szkół, w rozwiązaniu kongregacyi duchownych, i zabraniu ich majątków. Rodziców zmuszano do posyłania dzieci do szkół państwowych, gdzie udzielaną bywa wprost ateistyczna nauka. Gdy rodzice protestują, zostają karani. Co za despotyczny duch tkwi w wolnomularstwie, widzimy w „Cyrklu" (piśmie z r. 1904/05 str. 327) gdzie loża żąda zupełnego pozbawienia „wolności myśli" ludzkości; tamże piszą: że byłoby to zbrodnią, aby rodzice masoni, dzieci swe do wyznaniowej szkoły posyłali, lub z innemi dziećmi, któreby na nich wpływać mogły, się stykały. Kobietom przyjmującym dzieci z domu podrzutków na wychowanie, zakazano posyłać do szkół wyznaniowych, pod karą odebrania -- a nie oddają ich do domów, gdzie widnieje krzyż lub obraz święty.

Według wskazówek „Wielkiego Wschodu" usiłują wolnomularze wkraczać do katolickich religijnych Stowarzyszeń, aby wzniecać w ten sposób niezgodę wśród katolików. Katolicy powinni być bardzo czynnymi, bo różne są drogi, któremi wolnomularze dążą do celu, ale cel ich zawsze jest jednakowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Słów kilka w sprawie uświadamiania młodzieży.



Przedmiot ten, wysoce aktualny, którym zajmują się współczesne prądy świata a który zainteresował świeckich, chrześcijańskich pedagogów,—zasługuje i w naszej katolickiej prasie na baczną uwagę *)

Od lat prawie dziesięciu, prześcigają się w słowie i piśmie nasi literaci z żądaniem zaniechania obrazowej metody nauczania dzieci naszych co do pochodzenia i rozwoju życia. Nie wątpię, że większa część wychowawców, zajmujących się tą kwestyą, chciałaby jak najlepsze na tej drodze osiągnąć korzyści. A widząc rozwiązłość młodzieży chwyta się wszelkich możliwych środków, by złemu położyć tamę. Twierdzą oni, że *nieświadomość* wtrąca młodzież w przepaść i pobudza do złego; że gdyby objaśniona została o zwykłem biegu życia płciowego, zaspokojoną byłaby jej ciekawość, uczyniłaby ją baczniejszą z powodu strasznych następstw wybryków i nadużycia, i zmniejszyłby się przez to procent wyrzutków zwyrodniałych wśród młodych ludzi. Napotykamy też stosy pogadanek, broszur i przestróg, odnoszących się do tej kwestyi, lecz nie znajdujemy jasnego określenia, czy to *uświadomianie*, uważać należy jako naukę wzbogacającą wykształcenie młodzieńca, czy też jako *ostateczny* środek stłumienia niemoralności.

Dwa są kierunki: jeden zwalcza wielki błąd *pruderyi*, pra-

---

*) Tygodnik, „Dobra gospodyni" (r. 1904) w postawionej ankiecie: W sprawie wczesnego uświadamiania młodzieży otrzymał ośm odpowiedzi. Obok głosu postępowanej „panny" znajdujemy piękne i cenne myśli matek—zdania te i uwagi umiejętnie zebrała *Szczęsna* i na gruncie katolickim uzasadniła: Tem więcej zasługują na uwagę, bo ostrzegają przed fałszywą pedagogią wszelkich *I:* Moszczeńskich, Bujwidów Goldów i t. p.

gnie uświadomić młodzież przez wykład naturalny, prosty o życiu społecznem, niszcząc w dziecku poczucie wstydliwości przez bezwględny anatomiczny wykład, z którego korzystać już może 6 letnie dziecko. Do zwolenników tej teoryi, zaliczamy tych adeptów sztuki i nauki, którzy żądają swobody w druku i malarstwie, i zawodzą ciągle lamenty na brak kultury, gdy władza kościelna, lub rząd kładzie tamę wstrętnemu wystawianiu obrazów niemoralnego pokroju. Reformatorzy ci nie wiedzą co czynią, jaką zgubną przysługę oddają młodemu pokoleniu. Religię naturalnie uważają za całkiem niepotrzebną—oskarżają nawet ją, za sprawczynię mistyfikacyi, że nie objaśnia w należyty sposób dzieciom o pochodzeniu człowieka. Nie wszyscy jednak z autorów pozbawieni są poczucia sprawiedliwości i taktu, owszem, ostrzegają przed przesadą. Charakterystycznem jest w tej całej sprawie, że najwięcej kobiety kierują się radykalizmem, i są bezwzględne w swych żądaniach uświadomienia dziatwy!...

Drugi kierunek oparty jest na gruncie katolickiej religii, i zaznacza wstydliwość jako zasadniczy i pierwszy środek w zachowaniu czystości obyczajów. Znakomite dzieło E. Ernsta „Obowiązki rodziców" odpowiada zupełnie swemu zadaniu. Paląca ta sprawa zasługuje na uwagę. *Czy uświadomienie* młodzieży jest pożyteczne? Wypada nam zaznaczyć, że żądają zbyt wczesnego objaśnienia dziatwy, mogłoby się to tylko dać przeprowadzić w 9—16 r. tj. w okresie rozwoju ciała i umysłu, Prawie wszyscy, którzy przystąpili do rozwiązywania tej kwestyi, przyznają, że muszą zwalczać ogólne istniejące poczucie i zapatrywania, które każe ludzkości młodzież zachować od wszelkiego zbyt wczesnego uświadamiania i omija naukę o rozmnażaniu się rodzaju ludzkiego. Wiemy, że Pestalozzi, Salzmann i inni pedagodzy, już przed stu laty swój system nauczania w tym kierunku rozszerzyć zamierzali, lecz na opór ogółu natrafili. Czyżby pojęcia ogółu, miały dzisiaj uledz przemianie? Smutny byłby to objaw, gdyby uświadomienie bez względu na wiek i potrzeby, stać się miało ogólnem, tylko z niepohamowanej żądzy poznania prawdy.

Stokroć lepiej, myśl młodzieży oddalać od tego przedmiotu, i to też jest przyczyną, że ludzie o silnych zasadach moralnych

wstrzymują się od traktowania kwestyi drażliwej. Jeżeli więc rodzice i nauczyciele naukę o kwestyach płciowych nie wprowadzili do szkół, to wiedzieli co czynią, jest to bowiem pole, gdzie panowanie nad sobą, najcięższe ma zadanie do spełnienia. Zbyt wczesne uświadomienie zbudzić może zmysłowe popędy; niszczące na zawsze czystość duszy, podczas gdy niewinność i naiwność dziecięcia mogłaby jeszcze na kilka lat być w niem uśpioną! Wychowawcy, którzy chronią dziatwę od tych walk, więcej mogą być pewni owocnej pracy, niż ci, którzy w słabego ducha dziecka wlewają światło bezwzględnego uświadomienia i bezwstydu raniąc ich czyste serca i zabijając ducha. Im mniej dziecko będzie się zagłębiało, tem dla niego lepiej, wpłynie to dodatniej na rozwój ciała i duszy w latach przejściowych. Spowiednik *najlepiej* może to ocenić, bo nieraz napotyka dusze czyste i piękne wśród brudu i stęchlizny duchowej miasta lub fabryki. W artykułach o tej kwestyi, znajdujemy niekiedy przykłady korzystnego wpływu uświadomienia: możliwem to jednak być może wtedy, kiedy dzieci postępowaniem swojem już dały powód, aby ich trzeba było objaśnić. Według praw natury nie dowiedzionem jest, czy więcej zyskujemy przez wiedzę czy przez nieświadomość. Chociaż „nieświadomość nie ujawnia czystości" to jednak przyznać musimy, że dzieci, które zbyt wcześnie są uświadomione, nie mogą uchodzić za niewinne. Aby pojąć tę wiedzę, potrzeba na to pewnego rodzaju stałości charakteru, dojrzałości obyczajowej, którą nawet przy najstaranniejszem wychowaniu trudno jest osiągnąć.

Skarżymy się ogólnie, że młodzież wzrasta, nic sobie nie odmawiając co ich pożądliwość zaspokoić może. Czyż więc uświadomienie nie uczyni tych pożądań jeszcze skłonniejszemi i czy ich nie zaostrza? Czy pouczanie i ostrzeganie wystarczy? mamy dostateczne dowody co za owoce one przynoszą!...

Przed laty, rozpoczęto dawać młodzieży akademickiej podręczniki lekarskie, ostrzegające ich o zgubnem wpływie nadużywania życia. Chwalono nawet, że pominięto w nich etyczne religijne motywy, lecz jakże małe rezultaty odniesiono! Młodzież jest za lekkomyślną i słabą, aby się oprzeć pokusom zewsząd na nią czyhającym, a ojcowskich i społecznych przestróg posłuchać nie

chce. Niema odporności w narodzie naszym, ani ochrony przed zgubą moralną. Nic dziwnego, że dają się słyszeć co raz liczniejsze skargi na rozwiązłość młodzieży. Wiedza sama w sobie jest dobrą, ale duszę niedoświadczonego dziecka wystawia na liczne niebezpieczeństwa, podczas gdy nieświadomość chroni je od złego. Odczuwają to niektórzy autorzy pomienionych broszur, bo ostrzegają przed zbyt szerokiem i wczesnem uświadamianiem. Jedno jest tylko potrzebne uświadomienie, polegające: na mądrości, czujności, i nieustannej modlitwie, która prowadzi do skromności i czystości. Jeśli podniecenie ciekawości i powab zakazanego owocu odurzają za pomocą wyobraźni rozum dojrzałego nawet człowieka, cóż uczynią z młodzieńca którego rozum mniejszy, a wyobraźnia tem szerszy obejmuje widnokrąg? A więc uświadomienie nie może się stać regułą. Wpłynie może dodatnio na jednostkę, a zgubę i szkodę przyniesie tysiącom *). Czyż więc dziecko na pytania naiwne należy pozbyć milczeniem, czy też dać fałszywą odpowiedź? Ani jedno ani drugie. Często łatwo jest szczebiot dziecięcy na inny kierunek rozmowy sprowadzić, i tego należy naprzód próbować. Okaże się, że umysł dziecka poważnie się na tę sprawę zapatruje, wtedy ojciec lub matka odpowiedzieć mogą: „dzieci od Boga przychodzą“. Żyją w ciele matki aż Bóg im dozwoli żyć własnem życiem. Odpowiedź ta łączyć się będzie z tajemnicą Niepokalanego Poczęcia, którą dziecię codziennie w „Zdrowaś Marya“ rozważa, jako też w Różańcu, gdzie o uświęceniu macierzyństwa jest mowa. Kto o tem dziecku nie chce mówić, lub wykreśla miejsca z Ewangelii o Nawiedzeniu, Poczęciu N. Panny, ten rzeczywiście grzeszy zbyt wielką pruderyą.

Gdy w ten sposób dziecku odpowiemy nie będzie dalszych już pytań stawiać. Gdyby zaś pytało—trzeba być oględnym w odpowiedzi. Pedagodzy żądają uprzejmej odpowiedzi, nie zbyt fałszywej. Wielką szkodę przynosi zakłopotanie mającego dać odpowiedź. Jeszcze wstrętniejszym jest gniew na dziecko, za to, że się śmiało zapytać. Dziecko wprawdzie nie będzie już pytać, lecz zacznie się zastanawiać, zaciekawiać, a zakaz py-

---

*) *Sailer*

tania pobudzi jego instynkta. Jeszcze szkodliwsze jest dawanie pozytywnie nieprawdziwej odpowiedzi, bo kazi ona zaufanie jakie dziecko ma do rodziców. Chrześcijańska mądrość nakazuje rodzicom być przygotowanymi na takie zapytanie.

Środki podawane ku zachowaniu niewinności dziatek nie pozostają bez pożytku. Czyż nie nakłada to obowiązku na katechetę, aby wespół z rodzicami czuwał nad czystością obyczajów?... Dobre wychowanie i wstydliwość było dotąd hamulcem przeciw zejściu na manowce, lepiej iść za dnia po stromej ścieżce w uczciwości i szczerości serca, niż wśród ciemnicy szeroką drogą zepsucia, gdzie tysiące ginie dusz dziecięcych. Tamą nawałnicy złego jest Sakrament Pokuty św., który wtedy tylko jest bezowocnym, jeśli zewnętrzne wpływy działają. Stąd najprzedniejszem zadaniem utrzymać zdala dziecko od złych wpływów. Ale smutne doświadczenie uczy nas, że te przez dlugie lata strzeżone dziatki, w zetknięciu się ze światem, jak wiosenne rośliny przeniesione z cieplarni w zimną ziemię—marnieją i giną. Jeżeli pilnie strzedz będziemy dziecię od *uświadomienia*, a przytem przyzwyczajać je będziemy do przezwyciężania siebie, wyrobimy w niem hart duszy i serca, nie ulegnie ono zepsuciu, podczas gdy uświadomieni, z braku wyrobionego charakteru, rychlej dążą do upadku i nie poprawią się z wiekiem. Nie brak uświadomienia płciowego, lecz brak surowości obyczajów jest winą nędzy moralnej młodzieży. Można zdrowo i dobrze dzieci wychować a nie poruszać tego tematu. W interesie wychowawczym byłoby najlepiej, gdyby to *uświadomienie* pozostawiono aż do wieku samodzielności. Z punktu pedagogicznego byłoby pożytecznem, gdyby uświadomienie następowało dopiero z wejściem w życie, gdyż stan niewinności ma ten przymiot, że wyobraźnię i umysł dorastającego młodzieńca zdala od myśli i czynów utrzymuje, co często stanowi główniejszą ochronę, niż wiedza. Lekarze chorób nerwowych utrzymują, że to czego pragną dla dobra młodzieży, przechodzi wszelkie żądanie pedagogów. W celu utrzymania zdrowia, i uniknienia nerwowości, domagają się, aby obudzanie płciowych pragnień i wzruszeń jak najpóźniej, to jest co najmiej do ukończenia 20 roku powstrzymanem było. Niechaj wychowanie dołoży starań, aby

wszelkie wrażenie oddalać, które pobudzać mogą zmysłowość. Nie potrzeba nowych wywodów, aby dojść do przekonania, że młodzież zanadto wcześnie jest uświadomioną. Nawet przy wszelkiej ostrożności ze strony szkoły—niebezpieczeństwo jest ciągłe, a w umysłach młodocianych nurtują instynkta, które jeszcze długie lata drzemać powinny. Nadmieniłem już, że dzieciom na pewne pytania właściwą trzeba dawać odpowiedź, aby ubocznie nie dowiadywały się prawdy. Ale okoliczności tak się składają, że dzieci przed czasem dowiadują się o wszystkiem. Czy nie lepiej, aby ich oświecić przez osobę do tego powołaną, aniżeli żeby z mętnych źródeł dowiadywać się miały? Zapewne, lecz trzeba zalecić rodzicom, aby z podwójną czujnością postępowali, i o ile można wszystko gorszące od dzieci odsuwali. Pilne czuwanie nad towarzystwem z jakiem dzieci obcują, lekturą jest ich obowiązkiem. Rodzice nie zaślepieni, spostrzegą natychmiast w obcowaniu z dziećmi zmianę na gorsze, zanik zaufania—i tylko troskliwa matka dodatnio wpłynąć może na dziecko, aby je oświecić, wytłomaczyć mu cierpienia jakie jej przez swe zachowanie sprawia, a poruszywszy w ten sposób uczucia dziecka zyska jego zaufanie i miłość bezgraniczną.

Wtedy najlepiej jest przygotowane serce dziecka do przyjęcia uwag i napomnień, aby z innymi o tych kwestyach drażliwych nie rozmawiało. Chybioną jest owa analogia z świata zwierząt lub roślin zapożyczona, podrażni ona tylko, wzbudzi chęć zgłębienia opowiadanego tematu, podczas gdy najważniejszem zadaniem jest odwrócić myśl od cielesnych pobudek.

Ponieważ najwięcej bywa to zapoznane—trzeba nam zaznaczyć cały szereg grzechów młodocianych, grzechów, które spadają częściowo na sumienia rodziców, a częściowo bezgranicznej obecnej wolności, przypisać należy, z którą się rozpusta i rozluźnienie obyczajów łączy. Potworzono stowarzyszenia, aby zwalczać publiczną niemoralność, lecz nie uczyniono jeszcze dosyć. Starają się też zwalczać rozwielmożniony prąd bezecnej nagości w sztuce i literaturze. Przecież nikt na seryo nie bierze, aby wierzyć mógł, że masy ludu, a nawet wykształcone jednostki, dojdą do tej doskonałości, aby w bezecnym obrazie—widzieć i podziwiać jedynie artyzm malarza, piękno sztuki? Spodziewane

kształcenie ducha i smaku bardzo jest problematyczne wobec krzyczącego zgorszenia jakie wywołuje na ogół.—Nie ukrywanie pragnień złych, jest nieszczęściem narodu, lecz zbyt daleko idąca tolerancya nie troszcząca się o myśl i pożytek sztuki. Jeżeli dla dorosłych, to wiecznie się powtarzające uwielbienie popędów płciowych jest złem, to cóż dopiero za szkody przynosi młodzieży żyjącej w tej grzesznej atmosferze. Dlatego przestrzegają lekarze i pedagodzy przed częstem uczęszczaniem do muzeów, wystaw, teatrów i przed czytaniem romansów, jako środków pobudzających zbyt fantazyę młodzieży. Wychowanie może zapobiedz temu w części. Ważniejszą jeszcze jest pozytywna praca wychowawcza, której zadaniem jest: młodzież musi się uczyć *przezwyciężania siebie*, od najmłodszych lat. Najlepszą naukę stanowi wpajanie dziecku w dziewiątym i jedenastym roku życia zamiłowania do ćwiczeń duchownych, panowania nad pożądliwościami ciała, samodzielnej pracy nad sobą, tak w małych jak i w dużych rzeczach. Zahartowanie ciała, praca, ruch, nie zbyt podniecające pożywienie, wstrzymanie się od gorących napojów i alkoholi, zalecane bywają przez lekarzy jako środki zapobiegawcze przeciw zbyt wczesnej dojrzałości ciała, hartu duszy i odporności w zasadzkach.

Gdy nadejdzie czas uświadomienia, nie będzie dziwić dziecka, gdy to lub owo mu wzbronią. Jeżeli dobre zasady wpoimy w umysł dziecka wraz z wychowaniem szkolnem, to nawet wśród zepsutego świata, będzie można dużo dusz uratować. Tyle pięknych przykładów najczystszego życia stawia historya przed oczy młodzieńca.

Nie dopomożemy ludzkości modnemi doktrynami i zwyczajami, lecz stanowczem zachowaniem chrześcijańskich zasad moralności. Dobry przykład bogobojnych rodziców, pełnych poświęceń, wierności małżeńskiej, i spełniania obowiązków swego stanu, gorąco dopomaga w wychowaniu młodzieży. Gdzie takie wychowanie istnieje, to uświadomienie dziecka nie jest koniecznem, a gdy się okaże potrzebnem, przejdzie bez niebezpieczeństwa dla jego duszy—tylko tam, gdzie brak tych podstaw moralnych—tam z uświadomienia raczej szkodę, niż korzyści zazwyczaj się odnosi.

Kościół katolicki a Fogazzaro

»IL SANTO«

W liczbie pierwszorzędnych pisarzy zagranicznych, wybitne zajął miejsce włoch Fogazzaro, mieniący się katolikiem. Świeżo wyszły z pod jego pióra romans „Il Santo“ obszerną wywołał krytykę, a w Rzymie należy obecnie do dobrego tonu analizować ustępy i zapatrywania z dzieła modnego pisarza. To też świat katolicki w pierwszym rzędzie zainteresował się Fogazzarem, który w nader wolnomyślny sposób przedstawia sprawy katolickiego Kościoła. Włoskich pisarzy podzielić można na trzy szkoły: romantyczno-patryotyczna (Manzoni, Troya, Cantù, De Amicis i t. d.); filozoficzno-materyalistyczna (G. Leopardi, Carducci, Gabryele d'Annunzio) i postępowych katolików, którzy hołdują wielkiemu filozofowi Rosminiemu, żądając reform w wewnętrznym ustroju katolickiego Kościoła.

Do tej ostatniej partyi zalicza się największy powieściopisarz modnego katolickiego świata—Fogazzaro. Rozumie się, że wiele ustępów w jego książce odnoszą się specyalnie do Włoch, nie mniej zarzuty stawia duchowieństwu po za granicami swego kraju, potępiając opieszałość biskupów i kleru w walce z wrogami Kościoła. Niektóre myśli w „Santo“ tak są tajemnicze i niewykonalne, że słusznieby zwierzchność kościelna zażądać powinna od pisarza wyjaśnienia.

Nie zawadzi też zwrócić uwagę na jego zasady co do nauki kościelnej. Jak już zaznaczyliśmy, co do literackiej wartości, jest książka ta arcydziełem, i nikt mu zaszczytu i sławy ująć nie może. Nam zaś nie chodzi o literacką jej wartość, lecz o treść, którą zawiera. Doktryny stoją po nad osobą autora: Bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu.

Powieść autora z pięciu punktów widzenia można sobie przedstawiać:

1. Ateista, człowiek bez wiary, niechętnym będzie patrzył okiem na książkę, dużo mówiącą o Bogu i wierze.
2. Sceptyk, materyalista szydzić i drwić będzie z romansu.

3. Humanitarny dyletant będzie ją czytał z zainteresowaniem i jako arcydzieło uważał.

4. Postępowy katolik cieszyć się będzie niewymownie, bo odnajdzie w tej książce nowy, postępowy, naukowy, socyalny i polityczny program.

5. Prawdziwy katolik zasmucony będzie, bo obok przepięknych idei znajdzie najniebezpieczniejsze zapatrywania i fałszywe tendencye. Nikt jednak nie zaprzeczy, że Fogazzaro jest postępowcem.

„Święty“ w powieści Fogazzarego nietylko że nie jest wymyśloną osobistością, ale prawdziwym człowiekiem Opatrzności, jakoby nowym mesyaszem, którego ukazania się oczekiwano w domu Selva z niecierpliwością. Oprócz tego wyraża „Święty“ własne zapatrywania Fogazzarego i uchodzi w jego oczach za świętego. Ogranicza się więc wszystko do zbadania, jakie znamienne ideały w Apostolacie i w osobie „Świętego“ się znajdują. „Święty“ mimo sympatyi jaką się cieszy, nie ma szczerze katolickich zamiarów i poglądów. W jego zdaniach znajdziesz odbłyski idei Tołstoja, Rosminiego, Sabatiera, Loisy z dużą przymieszką teozofii i budaizmu. Prawdziwych katolików przedstawia Fogazzaro w świetle niekorzystnem. Więcej się troszczy o niedowiarków, niż o tych, których klerykałami nazywa.

W smutny sposób zaczepia autor Kościół w dogmatach i cudach, oraz jego moralności i pietyźmie. „Święty“ mówi o Bogu w długich pompatycznych i wielomównych wyrażeniach, nie zmówiwszy nigdy pacierza do Pana Jezusa. Nabożeństwa do Matki Bożej zdaje się nie uznawać, bo przedstawia je w bardzo nędznych kolorach. Sprzyja również „Święty“ przechodzeniu dusz zmarłych.

Z tego powodu niebezpieczna to książka, czytanie jej nie nawróci nikogo, a wielu słabym umysłom szkodę przyniesie, w ręku zaś nieprzyjaciół Kościoła staje się niebezpieczną bronią, której łatwo nadużyć mogą.

Romans ten przypomina „Intruzów“ Maeterlincka. Na początku książki mówi Noemi o sobie: „Je suis aussi catholique autant qu'on peut l'être, lorsqu'on ne l'est pas“. O „Świętym“ Fogazzaro może tak samo powiedzieć: „Jest świętym o ile nim być może — ten, kto nim nie jest“.

Katolicyzm w Japonii.

Od kilku tygodni powrócił do Rzymu biskup z Portlandu Msgr. O'Connel, którego Ojciec św. w osobnej misyi wysłał prztem na dwór Mikada do Japonii. Biskup zachwycony jest pobytem w Tokio, skreślił go w tak obszernem sprawozdaniu, że łatwo pojąć doniosłość i dobry wynik poselstwa. Od chwili wstąpienia O'Connela na ziemię japońską, przyjmowano go przez lud i władzę z wielkiem uszanowaniem i względami. Na audyencyi udzielonej mu przez Mikada, wyraził władca słowa sympatyi i szacunku dla osoby Ojca świętego, i zaznaczył, że Papież był pierwszym z mocarzy Europy, który mu złożył powinszowanie z powodu ukończenia wojny.

Niespodzianką dla biskupa były owacye, zgotowane mu przez uniwersytet w Tokio, otrzymał bowiem zaproszenie, aby miał odczyt o religii katolickiej. Biskup przyjął zaproszenie. Na odczyt zebrało się 4,000 studentów z profesorami na czele. Zanim O'Connel zasiadł na katedrze, zabrał głos jeden z profesorów uniwersytetu „porównawczej wiedzy religijnej“ i w wymownych słowach przemówił do słuchaczy, chwaląc wiarę katolicką. Wypowiedział jawnie, że gdy Japonia do chrześcijanizmu się zwróci, może jedynie przyjąć katolicyzm, bo ta wiara wykazuje dwa przymioty, które z charakterem japończyków ścisły mają związek: *podległość jednemu zwierzchnictwu i szacunek dla tradycyi.*

W pełnych uczucia słowach przedstawił O'Connel katolicki Kościół, jako powszechny, apostolski i katolicki. Wykazał, że Kościół takim pozostał, jak go założył Zbawiciel. W końcu wyłuszczył im działalność i znaczenie Stolicy Apostolskiej. wywiódł długi szereg Papieży od św. Piotra począwszy, i tem do tego stopnia wzruszył 4,000 słuchaczy, którzy bardzo wielką cześć mają dla tradycyi, że jednogłośnie wykrzyknęli „Banzai the pope“—niech żyje Papież! Inne jeszcze odznaczenie czekało O'Connela. Przełożony rady naukowej odpowiadający naszemu ministrowi oświaty, poprosił go o wykład łaciński. Zgromadzili się nań duchowni japońscy, a sekcya rady na-

ukowej mianowała biskupa swym członkiem honorowym. Na drugi dzień minister oświaty wydał bankiet na cześć biskupa. Prezydent ministrów wzniósł toast na cześć Ojca św. i wręczył Ms. O'Connelowi wielki order skarbu św. — najwyższe odznaczenie udzielane zagranicznym dyplomatom. Z radością mówi biskup o tolerancyi wszystkich wyznań, stawiając Japonię na równi pod tym względem ze Stanami Zjednoczonymi. Ilość katolików oblicza na 70,000, która wszakże z dnia na dzień się zwiększa. Biskup doradza wysyłać misyonarzy z wszystkich krajów—gdyż w Japonii wzbudza podziw, że wszystkie narodowości Europy jedna wiara łączy. Zapewne, po zdaniu tak pochlebnego referatu, ustanowiony będzie Delegat Papieski w Tokio. Co nie mały pożytek przyniosłoby katolickiemu Kościołowi.

Katolicyzm w Anglii.

Pomimo usiłowań naszych nieprzyjaciół, Kościół katolicki coraz to więcej znajduje czcicieli; najlepiej o tem świadczy zestawienie „The Catholic Directory“ w Anglii; że Kościół katolicki w ubiegłym roku zyskał przyrost 145 kapłanów, — czyli ogółem jest tam 3939 kapłanów. Z tych należy 1359 do zgromadzeń zakonnych, których nagły wzrost przypisać należy wypędzeniu braci zakonnych z Francyi. Liczba kościołów i kaplic wynosi w Anglii i Szkocyi 2013 — (o 5 więcej niż w roku zeszłym). Katolików, udarowanych tytułem szlachectwa, za zasługi oddane państwu liczymy w ubiegłym roku 64 osób. Katolicy zdobyli mandat poselski w izbie niższej — tak, że obecnie zasiada tam 5 angielskich a 72 irlandzkich katolików. Z czasem mają nadzieję, powiększenia liczby swych przedstawicieli. W izbie Lordów zasiada 34 kat. Parów, a w radzie królewskiej Privy Councillors 21—co wobec liczby katolików bardzo jest znacznem zwycięstwem.

Katolicki naród angielski, liczy 10½ mil. z tego 2,650000 przypada na Britisch-America. Zadziwiającem jest, że Stany Zjednoczone posiadają tylko 1 miljon mniej katolików, niż cała Anglia. W Stanach Zjednoczonych przeważają katolicy, po nich idą metodyści — a kościół anglikański posiada zaledwie ¾ mil.

Ekonomia społeczna.

ROZDZIAŁ IV.

O dwóch potężnych czynnikach niemocy socyalnej, t. j. o masoneryi i judaizmie.

(Ciąg dalszy).

B. Najście żydów.

Żydzi zdobywają Europę: do tego dążą wszystkiemi drogami i mają nadzieję, że im się to wkrótce uda.

Jak już wyżej nadmieniliśmy, czekają teraz na spełnienie obietnic starego testamentu przez panowanie powszechne w państwach republikańskich, w których mają zająć najwyższe urzędy.

§ 1. Ich głosy.

Żydzi nie mają jeszcze dość odwagi, aby o zamiarach swoich pisać dość otwarcie w prasie europejskiej: byłoby to rzeczą zbyt lekkomyślną. Jednakże plan ich nie pozostawia wcale wątpliwości: widzimy go codziennie w działalności tego narodu, a niekiedy nawet w wyraźnym programie.

Bardzo jasno i bez żadnych domyślników wykłada program wielki rabin w mowie swojej, ogłoszonej w dzienniku marsylskim *Le Citoyen* z d. 6 Listopada 1884 r. Przytoczymy kilka ustępów.

„Sanhedryn często głosił walkę bez litości przeciwko naszym nieprzyjaciołom z obozu chrześcijańskiego. W żadnym wieku przodkowie nasi nie zebrali tyle złota a stąd nie zdobyli tyle władzy, ile nam dał wiek XIX. Możemy się zatem chełpić i to bez złudzenia lekkomyślnego, że wkrótce do celu dojdziemy.

Po większej części jesteśmy panami giełdy na wszystkich

rynkach. Powinniśmy ułatwiać coraz bardziej pożyczki, aby dawać na zastaw kapitały, których dostarczamy wielu krajom, stąd brać eksploatacyę dróg żelaznych, kopalni, lasów, fabryk, różnych nieruchomości a nawet podatków.

Każda wojna i każda rewolucya przybliża chwilę, w której osiągniemy cel pożądany.

Handel i spekulacya nie powinny nigdy wychodzić z ręku żydów... *Będziemy szafarzami zboża dla wszystkich* [1]).

Izraelici powinni dążyć do godności prawodawców, aby pracować nad odwołaniem praw, uchwalonych przez gojów.

Nauki, medycyna i filozofia mają być również naszym udziałem. Lekarz wtajemniczony jest w sekreta rodziny, on ma w rękach swoich *zdrowie i życie naszych wrogów śmiertelnych.*

Podyktujemy światu, w co ma wierzyć, co czcić i co przeklinać.

Zaślepienie ludu i jego skłonności do oddawania się wymowie próżnej ale głośnej staną się łatwą zdobyczą i narzędziem popularności i zaufania...

Ponieważ Kościół chrześcjański jest naszym wrogiem najniebezpieczniejszym, powinniśmy ustawicznie pracować nad zmniejszeniem jego wpływu. Z tego powodu między chrześcijanami trzeba rozpowszechniać wolnomyślność i sceptycyzm, a także wpływać na rozdział. Postępując logicznie, należy rozpoczynać od poniżenia kapłanów, rzucania podejrzeń na ich życie prywatne, a przez ośmieszanie i szyderstwo odbierzemy im powagę, jaką daje stan i suknia kapłańska.

Idea postępu powinna zarówno uważać wszystkie religie a to pojęcie ma doprowadzić *do wykreślenia z planu nauk wykładu religii chrześcijańskiej.* Żydzi przez zręczność i naukę otrzymają łatwo katedry profesorskie. Wychowanie chrześcijańskie trzeba zostawić tylko rodzinie, gdzie ono powoli się zmniejszy i upadnie.

Jeżeli złoto jest pierwszą potęgą świata, drugą bez wątpienia jest prasa. Ponieważ bez pomocy prasy nie możemy urzeczy-

---

[1]) Handel zbożem nietylko u nas, ale i w Marsylii, Hawrze, Antwerpii i Hamburgu jest w rękach żydowskich.

wistnić zamiarów, trzeba koniecznie, aby nasi kierowali wszystkimi dziennikami każdego kraju...

O ile można, należy *podtrzymywać proletaryat*. Tym sposobem podburzymy lud, kiedy zechcemy; pchniemy go do przewrotu i rewolucyi. Każda taka katastrofa wesprze nieco nasze interesa i rychło przybliży *nasz cel, t. j. panowanie nad światem*, jak to przyobiecane było ojcu naszemu Abrahamowi".

Warto się długo zastanawiać nad temi słowami, bo są naprawdę kluczem do dziejów współczesnych.

Ileż to narzędzi ohydnych do zdobycia mienia! Ile oszukaństwa na łatwowiernych ludzi, wierzących dziennikom!

W Algierze, gdzie żydzi są panami, w dziennikach przepowiadają blizki swój tryumf. Jeden z ich organów, zwany pompatycznie *Haschophet* (Sędzia), ogłosił artykuł *o śmierci państwa rzymskiego*. Opierając się na Izajaszu (I, 26), tak wykłada proroctwo o nowem państwie żydowskiem.

„Prawie po dziewiętnastu wiekach awanturniczego istnienia chrystyanizm dobiega do kresu; wkrótce o nim tylko dlatego wspomną, aby opisać potomności stan straszny, w jakim od dwóch tysięcy lat znajdowały się narody pod jarzmem papieskiem.

Tyara napróżno wydziera się widmu rewolucyi żydowskiej z roku 1793; napróżno pragnie się uwolnić z żelaznych rąk kolosu semickiego, który ją ściska; daremne są usiłowania! Katolicyzm papieski umiera, o ile judaizm przenika wszystkie warstwy społeczne i ożywia narody swojem tchnieniem".

Czy te pogróżki nie są prawdopodobne? Czy judaizm jest naprawdę silny?

§ 2. *Ich potęga.*

Zaiste, żydzi są silni i potężni i, jeśli Pan Bóg nam nie pomoże, wkrótce zajmą wszystkie wyższe stanowiska i urzędy w państwach europejskich. Oni będą panować a my im służyć będziemy.

Żydami przepełnione są banki i cały handel; żydzi zdobywają posady administracyjne.

Mają za granicą w rękach swoich niemal całą prasę z wyjątkiem pism katolickich. Przytaczamy niektóre pisma żydowskie

bo, jako francuskie, i do nas przychodzą, roznosząc zgniliznę moralną: *République Française*, *Lanterne*, *Gaulois*, *Nation*, *Echo de Paris*, *Paris*, *Figaro*, *Gil Blas*, *Journal*, *Evénement*, *XX Siècle*, *Petite Presse*, *Rappel*, *Radical*, *Temps*, *Voltaire*, *Vraie Parole;* nawet *L'Autorité*, *Les Débats*, *La Revue des Deux-Mondes* nie są wolne od żydów.

Przez prasę mają wpływ, a przez administracyę, adwokaturę i sądownictwo zdobywają władzę, przez banki i handel zbierają majątek.

Między abonentami telefonów w Paryżu jest trzecia część żydów; nadto w tymże mieście jest 102 żydów bankierów, do których należy 55 Léwych, 20 Blochów, 26 Dreyfusów i t. d.

We wszystkich miastach większych liczba żydów ustawicznie i gwałtownie wzrasta, jak w Nantes, Bordeaux, Tuluzie, Nancy, Verdun, Reims, Lille, Valenciennes, Saint-Quentin.

W Algierze zaszli już dalej, bo rządzą w wielu gminach. W Oranie według dziennika *L'Etoile africaine* przemysł i handel znajdują się prawie całkowicie w rękach żydowskich. W magazynach mód pracuje 41 żydów a 7 chrześcijan; kupców mebli jest 13 żydów a 7 chrześcijan, — tkanin krajowych 12 żydów a ani jednego chrześcijanina, — zboża 17 żydów a 13 chrześcijan i t. d., bo i z innymi towarami dzieje się to samo.

Taktyka żydowska jest jednakowa w całej Europie, ponieważ działają jednomyślnie według tajemnego rozkazu sanhedrynu. Idą ciągle naprzód dla zdobycia majątku wpływu i władzy.

Weszli wszędzie do szeregów masoneryi i socyalizmu. Najbardziej wziętymi mistrzami socyalizmu są żydzi. Singer, Aron i Friedländer, milionerzy żydowscy, stoją na czele socyalizmu niemieckiego.

W Austryi żydzi kierują wszystkimi większymi dziennikami, oprócz dwóch. Mają banki, skupują większe własności, owszem nawet posiadają prawo patronatu w 60 probostwach katolickich.

W Wiedniu na 6400 studentów uniwersytetu jest 2500 żydów. W wydziale lekarskim jest ich przeszło 50%. Ten sam stosunek widzimy na uniwersytecie budapeszteńskim.

Na Węgrzech dopiero od 30 lat mogą własność nabywać a obecnie posiadają już 30% ziemi węgierskiej. Na 3000 wiel-

kich właścicieli ziemskich jest 1000 żydów. W stosunku do liczby mieszkańców jest żydów zaledwie 3% w całym kraju a na uniwersytecie 30%.

W Berlinie przy sądzie apelacyjnym jest 36 adwokatów żydów a 18 chrześcijan. Trybunał pierwszej instancyi liczy 200 adwokatów żydów a 150 chrześcian. Na 150 notaryuszów w Berlinie jest 54 żydów, na 87000 kupców 41000 żydów.

W ogólnej ludności Berlina jest zaledwie 8% żydów, mimo to w adwokaturze jest ich 70%, w medycynie 60%, w handlu 48%, w sądownictwie 36% a z czasem będzie jeszcze więcej.

Przeciwnie zaś na 108000 służących, odźwiernych, posługaczów jest w Berlinie tylko 319 żydów, czyli trzech na tysiąc. Wniosek stąd widoczny: żyd rozkazuje i nie służy nikomu.

Stosunek żydów na stanowiskach, zapewniających wpływ, jest ten sam także w Badenii, Würtembergii a jeszcze większy w Portugalii i państwach naddunajskich.

Żydzi stoją na czele handlu wywozowego i wwozowego w Hamburgu, Antwerpii i Hawrze, — są panami bezwględnymi zysku zbożowego.

Patrząc na to, możemy się łatwo domyślać, jak wielki wpływ mogą mieć żydzi na losy narodów, szczególniej w wypadkach wojny.

§ 3. Ich zasady i nauka.

Jakie są jednak zasady i nauka u żydów, jeżeli tak skutecznie wpływają na ich potęgę? Przedewszystkiem żydzi mają niezachwianą ufność w powodzenie swoje. Ponieważ nie przyjęli Zbawiciela ani zrozumieli Jego królestwa duchowego, spodziewają się zawsze doczesnego tryumfu swojego plemienia, oczekują go całą mocą wiary i stałością charakteru i pracują bez wytchnienia, na co od dwóch tysięcy lat patrzymy.

Zapał i wytrwałość w pracy są bardzo wielkie, ponieważ w sercu żywią nienawiść dla Chrystusa Pana i dla chrześcijan.

Chrystus i Jego uczniowie wobec żydów są uzurpatorami, bo prawie o dwa tysiące lat opóźnili ich zwycięstwo. To jest właśnie główną przeszkodą do wskrzeszenia królestwa izraelskiego i dlatego zawzięcie pracują nad upadkiem chrystyanizmu.

Siły ich powiększa ta okoliczność, że dobre są wszystkie środki, które służą do szkodzenia chrześcijanom.

Gdyby trzymali się Pisma św., zachowaliby prawa sprawiedliwości i miłości, tymczasem prawie wszyscy żydzi europejscy od drugiego wieku ery chrześcijańskiej przyjęli zbiór rzekomych podań, zwanych *Talmudem*, jako prawo obowiązujące niemal na równi z biblią. Talmud zaś uczy, że jedynym obowiązkiem żydów jest chrześcijan oszukiwać, niszczyć i gubić. Przytaczamy tu niektóre przepisy talmudyczne.

1. Pan Bog dał żydom władzę nad mieniem i krwią wszystkich narodów.

2. Wolno okłamywać nieżydów, jeżeli tego potrzeba.

3. Jeżeli nieżyd okrada izraelitę, godzien jest śmierci; wolno jednak żydowi krzywdzić chrześcijan.

4. Majątek chrześcijan jest dla żydów jako dobro opuszczone, żyd ma prawo zagarnąć go dla siebie.

5. Wolno oszukiwać nieżyda i pożyczać mu na lichwę.

6. Jeżeli żydzi rządzą w kraju, tak powinni działać, aby żydzi wygrywali procesy, prowadzone z nieżydami. Jeżeli żydzi nie są panami w kraju, tak mają nieżydów oszukiwać, iżby tylko żydzi sprawy wygrywali.

7. Żyd nie jest obowiązany do szanowania niewiast chrześcijańskich.

8. Jest rzeczą zawsze dobrą przyczyniać do śmierci nazarejczyka (chrześcijanina).

Taki jest duch judaizmu i takie jego dążności. Wszyscy żydzi w Europie są talmudystami i czytają talmud w synagogach. Na Wschodzie i w południowej Rosyi jest mała liczba żydów, trzymająca się tylko Pisma św. Nazywają ich karaitami.

§ 4. Zapory usunięte.

Europa chrześcijańska ponosi obecnie karę za to, że się usunęła z pod kierunku Kościoła katolickiego.

Kościół nigdy nie zmieniał swojego zapatrywania względem żydów: nakazywał zawsze poszanowanie osób i tolerancyę kultu, ale też zawsze żądał ich uległości i odosobnienia, aby nie mogli

szkodzić chrześcijanom. Dopóki słuchano Kościoła, żydzi byli bezsilni. Gdy narody wzgardziły tymi przepisami, rychło doznały na sobie skutków swojego błędu.

Dawny arcybiskup ołomuniecki Kohn, który pochodził z nawróconej rodziny żydowskiej, zapytany coby sądził o kwestyi żydowskiej, odpowiedział z dobrem zrozumieniem rzeczy, że bardzo często dla odwrócenia grożącego zła w zupełności wystarcza trzymać się przepisów prawa kościelnego.

Synody toletańskie i paryskie w wieku V i VI zabraniały powierzać żydom jakichkolwiek urzędów publicznych, cywilnych lub wojskowych. Zakazywały również żydom brać chrześcijan na służbę.

Synod w Macon (581) nie pozwalał żydom na jakiekolwiek urzędy sądowe.

Inne synody zabraniały chrześcijanom wzywać do siebie żydów lekarzy, lub brać żydów do posługi.

Sobór lateraneński IV (1215 r.) zakazał żydom pobierać wysokich procentów pod karą usunięcia ich od stosunków z chrześcijanami; żądał także, aby żydzi nosili znak zewnętrzny dla odróżnienia od chrześcijan; synody prowincyonalne nasze nakazywały żydom obojga płci nosić na wierzchniej sukni z przodu po lewej stronie okrągłe kawałki sukna koloru czerwonego [2]. Z tego powodu też za Zygmunta I statut z roku 1538 (*Volumina leg.* I, 525) każe im nosić żółte czapki. Te znaki nosili żydzi i w innych krajach na głowie albo na piersiach a były one prawie powszechnie koloru żółtego. Było to rzeczą konieczną dla zabezpieczenia chrześcijan od podstępów żydowskich.

Synody polskie tak prowincyonalne jak dyecezalne wiele wydały ustaw w celu ochrony chrześcijan od żydowskiego wyzysku i zepsucia. I tak, zabroniono: żydom wystawiać towary przed domem (synod prow. 1542 i łucki 1726), poruczać im obowiązek odbierania ceł (s. prow. dawne i 1542, wileński 1744, żmudzki 1752), oddawać w dzierżawę wsie i szynki (krakowski 1601 i 1711, gnieźnieński 1720, płocki 1733, wileński 1744, chełmiński 1745, żmudzki 1752 i lwowski 1765), chrześcianom służyć u ży-

[2]) *Decretales pro R. Pol.* lib. V de jud. c. XXV.

dów (prow. 1589 i dawniejsze, krakowski 1601, chełmski 1604 i 1624, łucki 1621 i 1726, włocławski 1635, poznański 1642 i 1738, wileński 1685, gnieźnieński 1720, żmudzki 1752 i lwowski 1765), chrześcijankom karmić dzieci żydowskie (prow. 1542), używać chrześcijan do kopania grobów i grzebania ciał żydowskich (płocki 1733) jak również do zapalania świec w święta żydowskie i spożywania mac (wileński 1744), pobierać nadmierne procenty pod karą zerwania stosunków, dopóki chrześcijanom krzywdy nie wynagrodzą (synod prow. i lwowski 1765), brać kąpiel razem z żydem i z nim zostawać na uczcie (żmudzki 1752), żydom pracować w święta katolickie (prow. 1542, chełmski 1624, przemyski 1641, poznański 1642, 1720 i 1738, płocki 1643 i 1733, gnieźnieński 1720, łucki 1726, żmudzki 1752, lwowski 1765), wyprawiać publicznie śluby i pogrzeby (wileński 1717 i 1744, poznański 1720 i 1738, płocki 1733 i lwowski 1765), bawić się publicznie żydom w posty chrześcijańskie (chełmski 1624, poznański 1642 i lwowski 1765), wzywać do chrześcijanina żyda lekarza, jeżeli chrześcijanina mieć można (poznański 1642, wileński 1633, przemyski 1733), budować żydom domów i urządzać szynki obok kościołów (gnieźnieński 1720, łucki 1726 i żmudzki 1752), drukować książek hebrajskich bez aprobaty cenzora duchownego, aby ochronić religię od głoszonych bluźnierstw (krakowski 1621), żydom wychodzić z domu w piątek a szczególniej w wielki piątek, jako w dzień pamiątkowy męki Zbawiciela (łucki 1726, płocki 1733).

Kiedy narody zapominały o przepisach kościelnych, wpadały pod jarzmo żydowskie, z pod którego znowu starały się wydobyć przez gwałty, potępiane zawsze przez Kościół.

Papież Klemens VIII (1592—1605) skarżył się, że ludzie jęczeli pod lichwą żydowską, monopolami i oszukaństwem; „żydzi doprowadzili do żebractwa wielu nieszczęśliwych, szczególniej włościan“...

Dzisiaj lichwa zmieniła swoją nazwę, bo się zowie spekulacyą, szantażem, monopolem i t. p., ale skutek jest zawsze ten sam.

Gdy Papieże okazywali współczucie, jak np. Pius IX, kiedy otwierał ghetto, żydzi odpłacali się niewdzięcznością. Ghetto

w r. 1870 przyjęło z tryumfem piemontczyków, którzy wdarli się do stolicy papieskiej; żydzi dopuszczali się bardzo wielu wykroczeń na Rzymie katolickim. Dziś są panami Rzymu i Włoch, panują nad prasą, bankami i handlem.

Przepisy prawa kościelnego były zaporą i groblą przeciwko ciągle wzmagającemu się napływowi żydów. Dziś zapory są usunięte i groble przerwane, nic więc dziwnego, że żydzi zalewają i zatapiają powoli narody chrześcijańskie.

§ 5. Lekarstwo.

Zasady prawa kanonicznego służą na wszystkie czasy, więc zastosowanie ich jest konieczne tak długo, dopóki żydzi będą żydami. Trzeba nowemi prawami powstrzymywać bałwany zalewu żydowskiego. Żydzi ustawicznie starają się o to, aby zostać panami warowni, przy pomocy których mogliby górować nad społeczeństwem. Do warowni tych należą: banki, handel, sądownictwo, adwokatura, medycyna, do których trzeba zaliczyć nową siłę, t. j. prasę i masonerye.

Jakie tamy mamy zbudować przeciwko ich podbojom? W Rosyi aż do ostatnich czasów ograniczano liczbę żydów w uniwersytetach i zakładach naukowych średnich. Prawo to było bardzo słuszne, bo patryotyzm żydowski jest zawsze wątpliwy, więc dobrze państwo zrobiło, że tym sposobem ograniczało im dostęp do służby publicznej. Dziś i ta zapora powoli upada, zatem wpływ szkodliwy na ludność rdzenną i zepsucie jej będzie coraz większe, bo żyd nie przestanie się piąć do wyżyn panowania nad nazarejczykami.

Prusy nie przyjmują żydów do kadrów oficerskich. Niema, co prawda, na to prawa, ale zwyczaj dotąd zachowywany jest bardzo słuszny.

We Francyi podniesiono projekt, aby nie dawać urzędów publicznych obcokrajowcom, jeżeli od trzech pokoleń nie wykażą się przyjęciem poddaństwa francuskiego. Projekt ten zapewne z trudnością przejdzie dla wpływu żydów w izbie i prasie, chociaż z drugiej strony prawo takie byłoby badzo pożyteczne, po-

nieważ uchroniłoby kraj od żydów kosmopolitów, których jedynem staraniem jest dojście do majątku i władzy.

Oby Pan Bóg raczył oświecić ludy chrześcijańskie i dopomódz im w obronie przeciw żywiołowi żydowskiemu, zepsutemu do szpiku kości!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA."

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA I.

Ubóstwo w stosunku do doskonałości kapłańskiej.

(Ciąg dalszy).

Apostołowie przysłuchiwali i przypatrywali się całej tej scenie w głębokiem milczeniu, którego nie byli w możności przerwać nawet po odejściu młodziana.

Mistrz również stał jakoby w zamyśleniu, a bolesne westchnienia wydobywały się z Jego piersi. Potem podniósł oczy swe na Apostołów, a wyciągając ku nim majestatycznie prawicę swoją, przemówił głosem stanowczym i wielce uroczystym: *Amen, dico vobis, quia dives difficile intrabit in regnum coelorum. Et iterum dico vobis: facilius est camelum per foramen acus transire, quam divitem intrare in regnum coelorum* [22]).

Regnum coelorum — po dwakroć w tych wierszach powtórzone, należy rozumieć w tem samem znaczeniu, w jakiem je zrozumieliśmy w pierwszym wierszu rozdziału poprzedzającego, w słowach Apostołów, pytających Zbawiciela: *Quis putas maior est in regno coelorum* [23]). Powyższe bowiem zdania o trudności, z jaką bogacze dostają się do królestwa niebieskiego, są właśnie dalszym ciągiem odpowiedzi, jaką Pan dał Apostołom na to ich pytanie. I nie mamy najmniejszej racyi inaczej tych słów pojmować, lub brać ich na przykład w znaczeniu zapłaty wiekuistej

[22]) Ibid. 23, 24. [23]) Ibid. loco cit.

w niebie, a to tem bardziej, że nieco niżej, a mianowicie w wierszu 29, Zbawiciel, zapowiadając uczniom swoim wielką nagrodę za to, że wszystko dlań opuścili i wszystkiego wyrzekli się, dla oznaczenia zapłaty niebieskiej używa wyrażenia zupełnie odmiennego; nie mówi: *regnum coelorum possidebitis*, ale — *vitam aeternam possidebitis*.

Co jeżeli tak jest, znaczenie wyżej zacytowanych wierszy — 23 i 24 będzie następujące:

Mówiłem wam (tak poniekąd przemówił Zbawiciel), że nie o to macie pytać, kto z was przełożeństwo w kościele moim otrzyma, ale o to raczej, kto godnym tego będzie, abym go zaliczył do rzędu kapłańskich uczniów moich, do grona apostolskiego. Jak wielkiej bardzo wagi jest ta kwestya, możecie wnosić z przykładu owego młodzieńca, którego widzicie oddalającego się od nas... Słyszeliście, co mu przeszkodziło do przyjęcia jarzma apostolskiego... Oto miłość bogactw i pieniędzy! I tak będzie po wszystkie wieki... Zawsze wstęp do kapłaństwa będzie bogaczom wielce trudnym, bo rzadko który z nich zechce swe bogactwa opuścić i, sprzedawszy je, rozdać ubogim. O trudne, bardzo trudne będzie zawsze to zadanie dla bogaczów! Powiem też wam otwarcie, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi i miłośnikowi mamony zostać prawdziwie gorliwym moim apostołem, godnie odpowiadającym wzniosłym obowiązkom kapłańskim.

Wobec tych słów Apostołowie zrozumieli cały ogrom walki, jaką stoczył z sobą bogaty młodzian, i pojęli całą potęgę tej strasznej namiętności jaka go opanowała — okrutną potęgę chciwości i żądzy posiadania dostatków. I oni także idąc za Chrystusem opuścili wszystko — i łodzie, i sieci, i swoje zarobki rybackie; ale dlatego może, że tak mało mieli, przyszło im to daleko łatwiej... Cóż się stanie z tymi, którzy są naprawdę bogaczami?... Czy naprawdę, nikt z bogatych nie będzie dopuszczony do urzędu apostolskiego, albo, jeżeli i zostanie dopuszczonym, a od bogactw nie oderwie się, to czyż będzie mógł być zbawionym? *Quis ergo poterit salvus esse* [24]). Czyżby tylko ubodzy

---

[24]) Ibid. 25.

mieli być zawsze powoływani do kapłaństwa Chrystusowego?

Auditis autem his, discipuli mirabantur valde, dicentes: Quis ergo poterit salvus esse [25]).

Wyrażony w tych słowach niepokój i ździwienie uczniów swoich uspokoił Pan Boskiem swem wejrzeniem, i słodyczą mądrości i dobroci swojej...

Aspiciens autem Jesus, dixit illis: Apud homines hoc impossibile est; apud Deum autem omnia possibilia sunt [26]).

Tak zaiste, mówił w dalszym jakoby ciągu Pan nasz najlepszy, ogromna to walka z namiętnością chciwości i łakomstwa, a zwycięstwo nad nią niewypowiedzianie trudne. Nie myślcie jednakże, aby miało ono być całkiem niemożliwe; bo co niemożliwe jest dla człowieka, możliwe jest najzupełniej dla Boga. Skoro tedy Bóg użyczy komu łaski swojej, pokona on tego strasznego potwora, zdepce łakomstwo, potrafi mi służyć, jako kapłan prawdziwie ubogi i całkiem wolny od przywiązania do pieniędzy. Taki potrafi nie tylko nie przechowywać swych majętności i bogactw, ale zdoła je nawet oddać na posługę nędzarzom i ubogim, zdoła sprzedać wszystko i rozdać potrzebującym.

To zapewnienie Pańskie wlało słodką otuchę w serca Apostołów; przypomnieli nadto sobie, że przy łasce Zbawiciela zdołali też i sami otrząsnąć się z przywiązania do tego, co posiadali, a opuściwszy wszystko, poszli ochoczo za Mistrzem. Piotr, który zwykle żywo wszystko odczuwał i szczerze, z zapałem wypowiadał swe myśli przed Panem, uczuł tak wielką radość ze swojego ubóstwa i tak mocną nadzieję przyszłej nagrody, że nie mógł się już powstrzymać od wyznania tego, co czuł podówczas, i w uniesieniu nadziemskiego szczęścia zawołał: *Ecce nos reliquimus omnia et secuti sumus Te: quid ergo erit nobis* [27]).

Św. Hieronim podziwia w tych słowach wielką ufność, z jaką Piotr przypomina Panu swoje wyrzeczenie i wypytuje o nagrodę: *Grandis fiducia!* woła ten doktor Kościoła: *Petrus piscator erat, dives non fuerat, cibos manu et arte quaerebat; et tamen loquitur confidenter: reliquimus omnia* [28]). I w rzeczy samej

[25]) Ibid. 25.
[26]) Ibid. 26.
[27]) Ibid. 27.
[28]) Lib. 3 Hom. in Mat. c. 19.

Piotr tak mówi Zbawicielowi o swem zwycięstwie nad przywiązaniem do doczesności, jak gdyby opuścił dla Niego nie łódź i sieci, ale całe przynajmniej królestwo. Dlaczego? Dlatego, że cokolwiek opuścił — stanowczo opuścił, na zawsze opuścił, całkowicie opuścił. Stąd taka ufność, taka radość, takie poczucie swobody i niezależności ziemskiej, takie słodkie przeświadczenie, że spełniło się wiernie wszystko, czego wymagał duch apostolstwa Chrystusowego.

O, Viri Fratres, nie mówmy, że ubóstwo nie należy do liczby ścisłych obowiązków apostolskich i kapłańskich!... Zaprawdę, ani o posłuszeństwie, ani o czystości nie mówią uczniowie pańscy z taką stanowczością i z takim zapałem, jak o dobrowolnem ubóstwie swojem: *Ecce nos reliquimus omnia!...* Cała też rozmowa między Mistrzem i uczniami utrzymaną jest w tonie tak uroczystym i podniosłym, że więcej uroczystą i wzruszającą jest chyba mowa, jaką mieli pomiędzy sobą Pan, i najprzedniejszy Jego uczeń w stronie Cezarei Filipowej...

Reliquimus omnia!... O wielkie słowa, które światem wstrząsnęły i z pogańskiego chrześcijańskim go uczyniły!... *Omnia!* Wyraz, jak grom potężny, jak księga natchniona — pełen znaczenia i treści! *Omnia* — wyraz nie pozostawiający żadnej wątpliwości, nie dopuszczający, jak przekonamy się niżej, żadnego wyjątku...

Tak wyraz ten pojmowali i w takiem rozumieniu wypowiedzieli go Apostołowie, i w takiem właśnie znaczeniu przyjął go Mistrz ich. Dlatego to, wynagradzając im stratę wszystkiego ziemskiego, przyobiecał im wielką nagrodę w niebiesiech: przyobiecał im udział w sędziowskim swym majestacie i władzę wymiaru sprawiedliwości pokoleniom Izraelowym: *Amen, amen dico vobis, quod vos qui secuti estis me, in regeneratione, cum sederit Filius hominis in sede maiestatis suae, sedebitis et vos super sedes duodecim, iudicantes duodecim tribus Israel* [29]).

Godne uwagi, że, zapowiadając swym uczniom nagrodę za opuszczenie i wyrzeczenie się rzeczy ziemskich, Pan w odpowiedzi swej pomija tę ich zasługę milczeniem; nie mówi: *Amen dico*

[29]) Mat. XIX, 27.

vobis, quod vos, qui reliquistis omnia etc. ale: *Amen dico vobis, quod vos, qui secuti estis me etc...* Czemu więc Zbawiciel nie odpowiada wprost na pytanie swych uczniów?... Owszem, odpowiada właśnie wprost, to jest: mając wciąż na względzie postawioną sobie kwestyę; w odpowiedzi swej wszakże, nie wspominając o stopniowem doskonaleniu się Apostołów w zaparciu się i cierpliwem noszeniu codziennego krzyża, od razu przechodzi do ostatecznego rezultatu tej pracy, która tak wielką przyniosła im nagrodę. Uważając bowiem wyrzeczenie się rzeczy ziemskich, jak o tem mówiliśmy wyżej [30]) — za początek doskonałości kapłańskiej, a naśladowanie Boskich przymiotów swoich za jej szczyt i uwieńczenie, zamiast chwalić Apostołów, że dobrze zaczęli, wypowiada im swoje uznanie, że nie zatrzymali się wpół drogi, ale dążąc wytrwale do szczytu doskonałości, znaleźli ją w ustawicznem i doskonałem naśladowaniu Syna Bożego. Jak gdyby mówił Pan: Pytacie mię, jaką wam dam nagrodę za to, że opuściliście dla mnie wszystko?... Gdybyście na tem poprzestali, żadnej zaiste nagrody nie otrzymalibyście; ale ponieważ nie tylko wszystko opuściliście i nic sobie nie zachowaliście, ale nadto jeszcze wzięliście krzyż codzienny, i poszliście za mną, naśladując mnie, przetoż nagroda wasza wielka jest. I dlatego właśnie wyrzeczenie się wasze trzykroć jest błogosławione, gdyż ono to otwarło wam drogę do naśladowania mych cnót i mojej doskonałości, której nikt z was w odrobinie nawet osiągnąćby nie zdołał, jeżeliby wpierw nie opuścił wszystkiego co ziemskie, marne i przemijające. Opuściliście wszystko i dlatego dziś mię naśladujecie: nigdy zaś nie zaczęlibyście mnie naśladować, gdybyście wpierw nie opuścili wszystkiego.

W dalszym ciągu swego przemówienia Zbawiciel zapowiada wielką i świetną nagrodę nie tylko Apostołom, ale także i tym wszystkim, którzy otrzymawszy apostolsko-kapłańskie powołanie, szukać będą z Nim podobieństwa przez wyrzeczenie się rzeczy ziemskich.

Et omnis, qui reliquerit domum, vel fratres, aut sorores, aut

---

[30]) Vide supra, § 2 sub fin.

patrem, aut matrem, aut uxorem, aut filios, aus agros, propter nomen meum, centuplum accipiet, et vitam aeternam possidebit [31]).

Będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić do tych słów Pańskich, aby wykazać zakres wyrzeczenia się, do jakiego one nas powołują; tym razem nadmienimy tylko, że nie pozostawiają one nam, jak się może komu wydaje, wolnego wyboru co do opuszczenia tych lub innych rzeczy... Bo chociaż Ewangelista, wyliczając osoby i rzeczy, które opuścić należy, poprzedził je spójnikiem *aut* „aut uxorem, aut filios, aut agros“ —stąd jednakże nie wynika bynajmniej, aby doskonałe zaparcie się poświęcających się życiu apostolskiemu mogło zależeć na opuszczeniu niektórych tylko osób lub rzeczy; ale raczej to oznacza, że ponieważ nie wszyscy wszystko posiadają, każdy ma właśnie to opuścić co posiada... Opuszcza więc dom, kto dom posiada, żonę opuszcza żonaty, a rolę ten, kto jest w posiadaniu ziemskiej własności... Chodzi o to, aby każdy mógł sobie powiedzieć, że opuścił wszystko — *omnia*, i że nic sobie nie zachował, a wówczas nie tylko stokrotnie wszystko odzyska, ale nadto i żywot wieczny otrzyma: *centuplum accipiet et vitam aeternam possidebit* [32]).

Wiersz ostatni (trzydziesty) tego rozdziału: *Multi autem primi erunt novissimi, et novissimi primi* [33]) jest właściwie tematem do następującej przypowieści Zbawiciela: „o robotnikach w winnicy“, którą znajdujemy już w rozdziale następnym—dwudziestym [34]), a która ma na celu przypomnieć jeszcze raz Apostołom, że powołanie do Kościoła i kapłaństwa, czas tego powołania i nagroda, jaka mu przypadnie w udziale, są dziełem łaski Chrystusowej i miłościwego rorządzenia Boga, któremu nikt przeszkodzić nie może, aby powołał tych, których chce, albo dał pierwszeństwo temu, kogo wybierze; że raczej każdy o tem myśleć powinien, aby daru powołania nie zmarnował i z pierwszego nie stał się ostatnim. Tak między innemi stało się niestety z powołaniem narodów do Wiary i Kościoła, iż pierwsi z nich żydzi stali się ostatnimi, a ostatni, to jest poganie, stali się pierwszymi.

Aby te prawdy upamiętnić w umysłach uczniów, i ustrzedz

---

[31]) Mat. XIX, 29.
[32]) Tamże.
[33]) Ibid. 30.
[34]) Ibid. XX, 1—16.

ich na przyszłość od próżności w ubieganiu się o pierszeństwo i najwyższą w Kościele godność, Pan Jezus pod koniec tej przypowieści powtarza początkowy jej temat: *Sic erunt novissimi primi et primi novissimi* [35]). Aby zaś uczniowie nigdy o tem nie zapominali, że przedewszystkiem dbać winni nie o pierszeństwo, ale o wzniosłe apostolskie przymioty — o pokorę, czystość i ubóstwo, aby nadto nigdy nie wypuszczali z pamięci, że powołanie do apostolstwa i kapłaństwa nie zawsze, niestety, idzie w parze z wybraniem do nagrody wiekuistej w niebie, Pan dodaje uroczyście: *Multi enim sunt vocati, pauci vero electi* [36]).

I na tych to dopiero wyrazach kończy się odpowiedź Pańska, jaką podał swym Apostołom, zapytującym Go, jak widzieliśmy wyżej, temi słowy: *Quis putas maior est in regno coelorum?* [37]). Głównem zadaniem tej odpowiedzi było zwrócenie uwagi uczniów, aby myśleli nie o wyniesieniu, ale o godnych apostolskiego męża przymiotach, aby przyodzieli się w szatę wielkości apostolskiej — w pokorę, czystość i ubóstwo, które po wszystkie czasy będą ozdobą, cechą i obowiązkiem tych, którzy będą ich następcami w kapłaństwie.

I w rzeczy samej, odpowiedź ta Zbawiciela i to wymowne wykazanie wielkich i ciężkich obowiązków każdego męża apostolskiego, raz na zawsze odebrały Apostołom chęć do współubiegania się z Szymonem Piotrem o najwyższą w Kościele godność. Niektórzy z nich aspirowali jeszcze przez czas jakiś do stanowisk drugorzędnych, niższych od Piotrowego, ale wyższych od pozycyi innych uczniów Chrystusowych; ale i ci, nauczeni przez Mistrza, że im wyższe stanowisko, tem wyższą powinna być doskonałość tych, którzy je obejmują i tem większa odpowiedzialność ich przed Bogiem, nie odważali się już sami przez się prosić o wyróżnienie i przeniesienie ponad innych, ale używali do tego pośrednictwa i protekcyi osób trzecich. Tak czytamy w dalszym ciągu tegoż dwudziestego rozdziału, że matka synów Zebedeuszowych, Jakóba i Jana, licząc zapewne na to, że synowie jej byli *Boanerges* i mieli u Zbawiciela szczególniejszą łaskę oglądania Jego cudownego Przemienienia na górze Tabor,

[35]) Ibid. 16. [36]) Ibid. 16. [37]) Ibid. XVIII, 1.

odważyła się jeszcze raz Go prosić, aby dał jej synom w Kościele swoim pierwsze po Piotrze stanowisko i aby jeden z nich mógł zasiadać po prawicy, a drugi po lewicy Pańskiej, lub Jego widomego namiestnika w Kościele. Ta jednak niewieścia, aczkolwiek macierzyńska protekcya, doznała zupełnego zawodu, albowiem Pan Jezus dał na nią odpowiedź odmowną; inni zaś Apostołowie tak się o to na synów Zebedeuszowych obruszyli, że Pan musiał ich wezwać i pouczać o wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, wykazując na własnym przykładzie, że rzeczywiste starszeństwo powinno zależeć nie na tem, aby jemu służono, ale iżby samo w każdej chwili gotowe było ku usłudze bratniej: *Filius hominis non venit ministrari sed ministrare* [38]).

Odtąd zapanowała między Apostołami zgoda; zresztą wkrótce nastąpił uroczysty wjazd Zbawcy do Jerozolimy i rozpoczęła się w ziemskiem Jego życiu ostatnia epoka — krzyża i śmierci męczeńskiej. (Ciąg dalszy nastąpi).

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

II. NAUKA O OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

(Ciąg dalszy).

11. Czas odprawiania Mszy św.

1. Mszę św. zwykle odprawia się w czasie od jutrzenki aż do południa, a w Boże Narodzenie o północy.

W nadzwyczajnych wypadkach można Mszę św. wcześniej lub później odprawić. W pierwszych wiekach Kościoła Przenajśw. Ofiarę sprawowano przeważnie w nocy, bo chrześcijanie byli wtedy bezpieczniejsi od prześladowania pogan. W późniejszych czasach wielokrotnie wśród roku odprawiano Mszę św.

---

[38]) Ibid. XX, 20—28.

w nocy, jakoto: w Boże Narodzenie, wielką sobotę, w święto św. Jana Chrzciciela i cztery soboty suchedniowe.

2. Msza św. odprawia się w niedziele i święta w kościołach parafialnych o pewnej godzinie i prawie we wszystkie dni powszednie.

Kościół pragnie, aby każdy kapłan w niedziele i święta odprawiał Mszę św. (Sob. Tryd. XXIII, 14). Proboszczowie obowiązani są we wszystkie niedziele i święta uroczyste (a także w święta zniesione) Mszę św. ofiarować za swoich parafian; to samo czynią Biskupi za wiernych w całej dyecezyi.

3. Kapłan może tylko jedną Mszę św. codziennie odprawić.

Tylko w Boże Narodzenie każdy kapłan ma prawo po trzy Msze śś. odprawić. Za pozwoleniem papieskiem lub biskupiem niektórzy kapłani odprawiają po dwie Msze śś., aby wierni mogli zachować przykazanie kościelne, bo albo nie mają kapłana przy swoim kościele, albo też wszyscy razem do jednego kościoła wejść nie mogą. Na początku wieków średnich kapłani po kilka Mszy śś. na dzień odprawiali, z czego powstały nadużycia. Inocenty III ograniczył wszystkich kapłanów do jednej Mszy św., oprócz Bożego Narodzenia. Benedykt XIV w r. 1748 pozwolił kapłanom w Hiszpanii i Portugalii odprawiać po trzy Msze śś. w dzień zaduszny. — Kapłan nie jest obowiązany w Boże Narodzenie odprawiać trzech Mszy, tak samo i wierni w tym dniu tylko jednej Mszy św. słuchają.

W wielki piątek kapłani Mszy św. wcale nie odprawiają, a w wielki czwartek i w wielką sobotę w każdym kościele jest tylko jedna Msza św. uroczysta.

Jeżeli uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny przypada w wielki piątek albo wielką sobotę, święto przenosi się na poniedziałek po niedzieli przewodniej (dekret ogólny 12 lutego i 11 Marca 1690); jeżeli zaś to święto przypada na inny dzień wielkiego tygodnia albo w tygodniu wielkanocnym, świętowanie

odbywa się 25 Marca a oficyum kościelne przenosi się na poniedziałek po niedzieli przewodniej (K. O. 23 czerwca 1703 i dekret 27 września 1716). Dla wygody wiernych wolno odprawić nawet kilka Mszy śś. czytanych przed ostatnią Mszą uroczystą, jeżeli Zwiastowanie wypada w wielki czwartek (dekret 27 września 1716).

12. Miejsce do odprawiania Mszy św.

1. Apostołowie odprawiali Msze śś. w domu na stołach (Por. Dz. Ap. II, 46 i Kol. IV, 15).

W kościele lateraneńskim w Rzymie dotąd pokazują stół, na którym św. Piotr odprawiał Mszę św. Jeszcze sobór nicejski (r. 325) mówi o świętym stole, na którym kapłani ofiarują niekrwawym sposobem Baranka Bożego, którego Ciało i Krew chrześcijanie pożywają. Używano stołu, ponieważ Zbawiciel w wielki czwartek przed swoją męką w wieczerniku na stole Ofiarę sprawował; w czasie prześladowania stół można było łatwo przechować albo przenieść na inne miejsce.

2. W czasach wielkiego prześladowania chrześcijan Mszę św. odprawiano w katakumbach podziemnych na grobach Męczenników.

Dotąd właściwy ołtarz ma kształt grobowca a w ołtarzu znajdują się relikwie Świętych, co znaczy, że należymy do Świętych obcowania. Z powodu złożonych śś. relikwii kapłan często ołtarz całuje. Kościoły budowano z początku najczęściej nad grobami Świętych (np. kościół św. Piotra w Rzymie), albo ciała Męczenników składano w kościołach (np. św. Wojciecha w Gnieźnie, św. Stanisława w katedrze św. Wacława w Krakowie). Stąd też od bardzo dawnych czasów odprawiano nabożeństwa pogrzebowe wobec ciała zmarłego chrześcijanina. Ponieważ pierwsi chrześcijanie do nabożeństwa, odprawianego w podziemiach, używali światła, Kościół dotąd każe palić świece w czasie Mszy św. Świeca jest godłem łaski Bożej, która, podobnież jak świeca, oświeca i ogrzewa; w czasie Mszy św. wiele łask otrzymujemy.

Świeca na ołtarzu oznacza także Światłość świata czyli Pana Jezusa, który przez Ewangelię wszystkich oświecił.

3. Gdy ustały krwawe prześladowania, Mszę św. odprawiano w kościołach na ołtarzach kamiennych.

Z kamieni budowano ołtarz u góry równy, który przyozdabiano. Już Noe zbudował ołtarz po wyjściu z arki, podobnież Abraham, Izaak, Jakób, Mojżesz. W świątyni jerozolimskiej były również dwa ołtarze: jeden ołtarz całopalenia z kamienia nieciosanego w przysionku wewnętrznym a drugi — ołtarz kadzenia w miejscu Świętem czyli nawie świątyni. — Ołtarze są dzisiaj budowane albo całkowicie z kamienia lub cegły z kamienną płytą całkowitą na wierzchu, albo też z innego materyału z małą płytą kamienną (portatylem), w której znajdują się relikwie Świętych. Ołtarze całe kamienne i portatyle poświęca tylko Biskup. Kościół używa ołtarza kamiennego, ponieważ Chrystus, który na nim we Mszy św. spoczywa, jest kamieniem węgielnym Kościoła (ps. CXVII, 22). Na ołtarzu leżą trzy białe obrusy płócienne już to dla ochrony, aby w razie wypadku Przenajśw. Krew rozlała się na obrusy a nie na kamień, w który wsiąka, już też dla okazania, że Pan Jezus na ołtarzu tak samo spoczywa, jak w żłobku i grobie. Obrusy są białe dla oznaczenia czystości i świętości Ofiary. Na każdym ołtarzu musi się koniecznie krzyż znajdować, bo we Mszy św. odbywa się ponowienie ofiary krzyżowej; są także przynajmniej dwa lichtarze ze świecami woskowemi. Ołtarz jest zwykle nieco podniesiony dla swej zacności i dla wygody, aby obecni mogli lepiej widzieć obrzędy przy Mszy św., i wreszcie dlatego, że wielkie dzieło Odkupienia dokonało się również na wzgórzu kalwaryjskiem. Stopnie ołtarza znaczą, że powinniśmy drogą cnót dochodzić do Chrystusa.

Kościoły przeważnie budują na miejscach wzniesionych albo w pośrodku wsi lub miasta.

Budowano kościoły na miejscach wzniesionych lub wzgórzach, bo uważano je za miejsca uświęcone, gdyż w starem przymierzu ukazywał się Pan Bóg na górze, Pan Jezus modlił się często na górze, na wzgórzu stała świątynia jerozolimska,

która była figurą Kościoła chrześcijańskiego. Góra jest jakby odpowiedniejszą do modlitwy, bo człowiek nie słyszy wtedy zgiełku światowego i jest niejako bliżej Pana Boga. Według słów Zbawiciela Kościół spoczywa na opoce i sam Chrystus na górze podjął się ofiary krzyżowej. Kościół w środku wsi lub miasta znaczy, że dobry Pasterz w Najśw. Sakramencie mieszka wśród owieczek. Kościół z wieżą jest także ozdobą miasta. — Od kościołów należy odróżnić kaplice publiczne i prywatne, które służą tylko do odprawiania nabożeństwa a głównie Mszy św. dla wygody wiernych; Najśw. Sakrament w nich się przechowuje tylko na mocy pozwolenia Stolicy Apostolskiej. — Nazwa *kościół* pochodzi od łacińskiego *castellum* — zamek, przez czeskie kostel. Kościoły są: *bazyliki* (od greckiego *basileos*—król, stąd dom Najwyższego Króla) przeważnie w Rzymie, *metropolitalne* w rezydencyi metropolity, *archikatedralne* w stolicy arcybiskupa, *katedralne* czyli biskupie (zowią je także *tumami* od *domus*—dom, prawdopodobnie dla napisu D. O. M.—Deo Optimo Maximo—Bogu Najlepszemu i Największemu). *kolegiaty*, *parafialne*, w których się odprawiają nabożeństwa i posługi dla parafian, — *filialne* czyli pomocnicze dla parafialnych kościołów i *klasztorne*. — Do najstarszych kościołów na ziemi polskiej należą: kolegiata w Kruszwicy, kościół św. Mikołaja w Lublinie i kościół w Kośminie — wszystkie z czasów Mieczysława I; archikatedra w Gnieźnie (1018), katedra w Krakowie (ukończona 1140), katedra w Płocku (1136), katedra w Włocławku (1339), archikatedra we Lwowie (1370).— *Największe kościoły* w świecie są: bazylika św. Piotra [1]) pomieści w sobie 100,000 osób), bazylika św. Pawła (40,000), katedra medyolańska (37,000), katedra strasburska i kolońska (30,000), katedra św. Szczepana w Wiedniu (12,000). — Najwyższe wieże mają: katedra kolońska 156 m., strasburska 142, św. Szczepana w Wiedniu 137 m., św. Piotra w Rzymie 132 m., kościół OO. Paulinów na Jasnej Górze 175 łokci.

---

[1]) Kościół św. Piotra ma długości 211 1/2 metr., wysokości 46 1/5 metr., szerokości 27 1/2 metra.

Kościół na zewnątrz i wewnątrz tak jest urządzony, że pobudza do pobożności.

Co do strony *zewnętrznej* kościół jest większy i wyższy od domów mieszkalnych, bo jest miejscem zamieszkania Najwyższego Pana; zbudowany najczęściej ku wschodowi, ponieważ służy do uczczenia Słońca Sprawiedliwości, t. j. Chrystusa; ma częstokroć kształt krzyża, bo tu się ponawia ofiara krzyżowa i głosi nauka Ukrzyżowanego; ma prawie zawsze wieżę, która jakoby palcem wskazuje nam ojczyznę niebieską i woła: *Co wzgórę jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący* (Kol. III, 1); we wieżach są dzwony, zwołujące nas na nabożeństwa i majestatycznym dźwiękiem uświetniające uroczystości kościelne; na wieży jest krzyż na znak, że w kościele opowiadają naukę Ukrzyżowanego i że Chrystus, zawieszony na krzyżu, pojednał niebo z ziemią; częstokroć we wieży jest umieszczony zegar, który nas upomina, aby godziny życia pożytecznie przepędzać. — *Wnętrze* kościoła dzieli się na trzy części: kruchtę czyli przedsionek, nawę i presbyteryum czyli chór kapłański. Przedsionek, w którym dawniej modlili się katechumeni i pokutnicy, upomina, abyśmy się odpowiedno przygotowali przed wejściem do świątyni Pańskiej. Nawa jest miejscem modlitwy dla wiernych, aby niejako w okręcie dopłynęli bezpiecznie do portu zbawienia i uniknęli zguby wiecznej na wzór tych, co się znajdowali w arce Noego. Z dwóch stron nawy głównej znajdują się w niektórych kościołach nawy boczne. Presbyteryum czyli chór kapłański, przeznaczony dla duchowieństwa, oddzielony był dawniej od nawy zasłoną, dzisiaj balustradą, przy której wierni przystępują do Komunii św. Przy wejściu do kościoła wisi krzyż dla przypomnienia, kto jest Panem świątyni, — jest kropielnica dla przeżegnania się wodą święconą, bo z czystem sercem mamy stawać przed Panem. Wewnątrz kościoła jest kilka ołtarzy a na wielkim św. Przybytek (w nim się przechowuje Przenajśw. Sakrament) a przed nim lampka we dnie i w nocy gorejąca (lampka przypomina, że w św. Przybytku znajduje się „Światło świata“); są obrazy i posągi Aniołów i Świętych, bo oni towarzyszą niewidzialnie przy świętych obrzędach. Znajdują się także: ambona, chrzcielnica,

konfesyonały, ławki dla wiernych, chorągwie (godła zwycięstwa chrystyanizmu; my też mamy zwalczać nieprzyjaciela duszy i złe skłonności), na chórze organy (wynalezione w XIII wieku) i niekiedy okna malowane, które zmniejszają światło w kościele, bo na ziemi mamy jeszcze niewyraźne poznanie Pana Boga. — Kto powiada, że nie ma potrzeby chodzić do kościoła, gdyż wszędzie modlić się można, niech pamięta, że w kościele jest obecny Pan Jezus w Najśw. Sakramencie, kościół pobudza do modlitwy i pobożności; modlitwy na miejscu świętem są skuteczniejsze. Stąd Kościól św. pod grzechem ciężkim zobowiązał, aby wierni w niedziele i święta przychodzili do kościoła dla wysłuchania Mszy św. Można się też spodziewać, że kto dużo i dobrze się modli poza kościołem, wkrótce przyjdzie pokłonić się Panu Bogu w kościele.

Każdy kościół przed oddaniem go do czci Bożej otrzymuje poświęcenie.

Na rozkaz Pana Boga już Mojżesz poświęcił przybytek (Wyjścia XL, 9) a Salomon świątynię w Jerozolimie (III Król. VIII). Gdy król Antyoch zbezcześcił świątynię, stawiając posąg bożka pogańskiego, świątynię ponownie poświęcono i obchodzono corocznie pamiątkę poświęcenia. — *Konsekracyi* czyli uroczystego poświęcenia kościoła dopełnia tylko Biskup a mniej uroczystego każdy kapłan z upoważnienia Biskupa. Ważniejsze obrzędy przy konsekracyi są następujące: Biskup przed wielkiemi drzwiami kościoła odmawia litanię do WW. Świętych, obchodzi trzykrotnie kościół na zewnątrz, poświęcając jego ściany wodą święconą (trzykrotne obejście przypomina Boga w Trójcy św. jedynego, któremu ludzie mają cześć oddawać w kościele); przechodząc koło głównego wejścia, uderza we drzwi pastorałem i czyni nim znak krzyża na progu kościelnym (mocy Krzyża Chrystusowego nic się oprzeć nie może); wchodzi potem do kościoła, klęka i wzywa pomocy Ducha Świętego. Wtedy znaczy na posadzce, posypanej popiołem (tylko pokuta i cierpienia prowadzą do nieba), alfabet grecki i łaciński na krzyż (wszystkie narody wezwane są do kościoła) i trzykrotnie poświęca wodą święconą ściany wewnętrzne i na krzyż cały kościół (przypomnienie Przenajśw.

Trójcy i Krzyża Chrystusowego). Wreszcie Olejem św. Biskup namaszcza ściany w dwunastu miejscach, gdzie później zapalają świece (dwunastu Apostołów, którzy nam przynieśli światło wiary), i poświęca ołtarz stały do odprawiania Mszy św. Każdy kościół konsekrowany corocznie obchodzi pamiątkę poświęcenia.—Jeżeli kto w kościele dopuści się wielkiego występku, np. zabójstwa lub samobójstwa, kościół trzeba zamknąć i na nowo poświęcić. Wyjątkowo w koniecznych potrzebach można Mszę św. odprawić poza kościołem, np. gdy kościół się spali, w obozach wojskowych, w czasie wielkich uroczystości, gdy lud się w kościele pomieścić nie może.—Msze śś. poza kościołem można odprawiać tylko po otrzymaniu pozwolenia biskupiego a względnie papieskiego. Na okręcie kapłan odprawia Mszę św. z pozwolenia papieskiego przy żegludze spokojnej. Do odprawiania Mszy św. poza kościołem zawsze potrzebny jest ołtarz przenośny czyli portatyl albo poświęcony kamień z relikwiami, na którym w czasie św. Ofiary znajduje się Hostya i kielich z Krwią Przenajśw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEPISY KOŚCIELNE
o stypendyach mszalnych.



(Ciąg dalszy).

II. O Mszach manualnych czyli odręcznych.

1. Intencyami odręcznemi zajmuje się dekret Kongregacyi Soboru z d. 11 maja 1904, który dotychczasowe przepisy powtarza i obostrza.

W rozumieniu dekretu do Mszy odręcznych należą:

a) Msze, o których odprawienie przy doręczeniu stypendyum proszą wierni albo osobiście, albo w testamencie, byleby fundacya nie była wieczysta dla pewnego kościoła;

b) Msze, które fundowane są na majątku jakimkolwiek na wieczne czasy, ale które mogą być w jakimbądź kościele i przez jakiegobądź kapłana odprawione — według woli legataryusza;

c) Msze, które należą wprawdzie na mocy zapisu do beneficyum lub pewnego kościoła, ale przez beneficyata właściwego lub w oznaczonym kościele dla jakiejkolwiek przyczyny nie mogą być odprawione i dlatego z prawa albo na mocy indultu apostolskiego powinny być oddane innemu kapłanowi do odprawienia (Missae ad instar manualium).

2. Każdy kapłan może wziąć najwyżej tyle stypendyów manualnych, ile w przeciągu jednego roku prawdopodobnie odprawić może, chybaby dający żądał, aby Msze odprawiono wcześniej, albo też zgadzał się na to, że Msze mogą być jeszcze później odprawione [1]). Najpóźniej po roku, licząc od dnia przyjęcia zobowiązania, zaległe stypendya mszalne trzeba oddać Stolicy Apostolskiej, Biskupowi dyecezalnemu albo innemu kapłanowi (certe ac personaliter sibi noto et omni exceptione maiori). Jeżeli intencye były oddane Stolicy Apostolskiej, Biskupowi dyecezalnemu lub jeneralnemu przełożonemu zakonnemu (praelato regulari pro suis respectivis subditis—*S.C.C.* 27 lut. 1905), kapłan jest wolny od zobowiązania wobec Boga i Kościoła; przeciwnie zaś, gdy intencye dane były kapłanowi, zobowiązanie co do odprawienia ich ustaje dopiero wtedy, kiedy ten kapłan dający otrzyma zawiadomienie pewne, że Msze zostały już odprawione.

3. Oddając intencye manualne, kapłan powinien także doręczyć *całkowicie* otrzymane stypendya, ponieważ one jedynie na odprawienie Mszy przez wiernych przeznaczone zostały [2]). Nawet kościoły słynniejsze, dokąd liczne przybywają pielgrzymki, są obowiązane oddawać kapłanowi *całkowite* stypendya—bez jakiegokolwiek potrącania na kościół miejscowy lub na inne cele pobożne. Od tego ogólnego przepisu kościelnego, aby oddawano z intencyą całkowite stypendyum, może zwolnić tylko pozwolenie Stolicy Apostol-

---

[1]) Jedna intencya otrzymana ma być odprawiona w przeciągu miesiąca, 100 intencyi w przeciągu półrocza a większa ich liczba w odpowiednim czasie dłuższym tak, jak mniejsza w czasie krótszym — S.C.C. 11 maja 1904 n. 2. Na prośbę Arcybpa lwowskiego ob. gr., aby czas bliżej określić, Kongreg. Sob. 27 Lutego 1905 odpowiedziała ad I: Rem relinqui discreto iudicio et conscientiae sacerdotum juxta decretum et regulas a probatis auctoribus traditas. Gdzie niema przepisów dyecezalnych, któreby czas ścieśniały, można się trzymać terminów, wskazanych przez dekret z d. 11 maja 1904. Por. także S.C.C. 21 kwietnia 1875—*Acta S. Sedis* VIII, 660.

[2]) S.C.C. 19 stycznia 1869, 25 lipca 1874 i 31 stycznia 1880—*Acta S. Sedis* IV, 537, 538,—XIII, 261.

skiej [3]) lub zezwolenie dającego [4]). Wykroczenia pod tym względem, jako turpis quaestus, podpadają pod kary, przewidziane dekretem z dnia 11 maja 1904 r.

4. Wszelka zamiana stypendyów mszalnych na książki, wydawnictwa piśmiennicze, aparaty kościelne i t. p. przedmioty kupna i sprzedaży, jako turpe mercimonium i damnabile lucrum, jest wzbronione karami kościelnemi [5]).

5. Msze manualne można przyjmować z obowiązkiem odprawienia na ołtarzu uprzywilejowanym, ale wtedy nie można ich odprawić na innym ołtarzu. Za odprawienie Mszy na ołtarzu uprzywilejowanym nie wolno żądać większego stypendyum: zabrania tego dekret Klemensa XIII z d. 9 maja 1761, w którym takie żądanie nazwane jest symonią.

6. Za każdą intencyę powinna być osobna Msza odprawiona tak, że aplikacyą jednej Mszy nie można uczynić zadość intencyom kilku dających [6]), chybaby ci ostatni tego sobie życzyli jak to się u nas przytrafia ze Mszami składkowymi z prośbą o deszcz lub pogodę albo w innych wypadkach [7]).

Jeżeli zachodzi wątpliwość, czy za zebrane pieniądze należy jedną Mszę czy też kilka odprawić, trzeba się stosować do zwyczajów miejscowych, quum enim dolus et circumventio absit, omne pactum inter sacerdotem et offerentes haberi debet licitum atque justum [8]).

III. O Mszach w wypadkach binacyi*).

Władza pozwalania na dwie Msze w jednym dniu przez jednego kapłana należy w całym Kościele wyłącznie do Papieża, który

---

[3]) S.C.C. 11 maja 1904 n. 11.

[4]) S.C.C. 25 lipca 1874 n. VII, Konstytucya Urbana VIII *Cum saepe* 21 czerwca 1625 § 4.

[5]) S.C.C. 11 maja 1904 n. 8 i 10, tak samo dekreta tejże Kongregacyi 25 lipca 1874 ad I—V i 25 maja 1893. Tylko na pytanie; „An illicite agant ii, qui pro Missis celebratis recipiunt stipendii loco libros vel alias merces, seclusa quavis negotiationis specie" Kongregacya Sob. pod. d. 15 paźdz. 1874 odpowiedziała: *Negative*, ale tę odpowiedź zniósł dekret z d 11 maja 1904 n. 8.

[6]) Bulla *Inter cunctas* Marcina V z r. 1418 n. 19 konst. *Ductorem fidei* Piusa VI 28 sierp. 1794 n. 30; Propositiones damnatae ab Alexandro VII 24 wrz. 1665 n 8. [7]) *Acta S. Sedis* X, 126.

[8]) S.C.C. 27 stycznia 1877—*Acta S. Sedis* X, 120—126.

*) Cf. artykuł *o binacyi*, pomieszczony *w Homiletyce* t. X. 288—299.

jej używa w prawem oznaczonych wypadkach [9]) ex gravissimis causis [10]) et rarissime [11]). Biskupi mają tę władzę tylko z delegacyi Ojca św. [12]).

2. Jeżeli proboszcz oprócz Mszy za parafian w swoim kościele, odprawia z pozwolenia drugą Mszę w kościele filialnym na terytoryum swojej parafii, za tę drugą Mszę nie może brać stypendyum mszalnego [13]).

3. Jeżeli proboszcz lub administrator parafii ma oddaną w administracyę drugą parafię i otrzymał z tego tytułu pozwolenie binowania, powinien w obu kościołach aplikować Mszę za właściwych parafian [14]).

4. Jeżeli jakikolwiek kapłan, który nie jest ani proboszczem ani administratorem, otrzymał władzę binowania, tylko za jedną Mszę może wziąć stypendyum [15]).

Natomiast kapłan może drugą Mszę aplikować na jakąkolwiek intencyę według swego upodobania [16]), byleby nie za stypendyum [17]). Trzy Msze w Boże Narodzenie nie są tym zakazem objęte, więc, prócz Mszy za parafian, można wszystkie odprawiać za stypendyum. Także stosownie do wyraźnego i powtarzanego wielokrotnie wyja-

---

[9]) Konst. Benedykta XIV *Declarasti* z r. 1746 i *De sacrificio Missae* III, 5.

[10]) S.C.C. 25 wrześ. 1858 i 22 lut. 1862—*Acta S. Sedis* I, 10 i 12; S.C.C. 24 sierp. 1878: Quando nempe populus christianus ipsaque religio catholica damnum paterentur; *Acta S. Sedis* XII, 235, także 20 wrześ. 1879 — *Acta S. Sedis* III, 343.

[11]) *Acta S. Sedis* XII, 236,—XIII, 343.

[12]) S C.C. 10 maja 1897—*Analecta* V, 452.

[13]) S.C.C. 25 wrześ. 1858 ad II. *A. S. Sedis* I. 10.—XI 284.—XIII, 344.

[14]) S.C.C. 25 wrześ. 1858 ad I i 22 lut. 1862 ad VI. Wszelkie inne zwyczaje są nadużyciem S C.C. 22 lut. 1862 ad. IV.

[15]) „Ut arceatur omnis suspicio avaritiae";—*Acta S. Sedis* XI, 284; S.C.C. 14 wrześ. 1878.

[16]) S.C.C. 14 wrześ. 1878 i 5 marca 1887; *Acta S. Sedis* XI, 284.

[17]) Aplikacya drugiej Mszy jest dowolna, ale zabroniono brać stypendyum. Według Kongr. Sob. 25 wrześ. 1858 można pozwalać kapłanowi na binacyę w następujących wypadkach: gdy w kościele paraf. potrzebna jest pewna liczba Mszy, albo kiedy trzeba Mszę odprawić w szpitalach, więzieniach i klasztorach żeńskich —*Acta S. Sedis* I, 11. Kanoniści, idąc za przepisami Kościoła, takie podają prawidło ogólne co do pozwalania na binacyę. Quoties (ex arbitrio episcopi) *plures* mandato Ecclesiae non satisfacerent.—Większym parafiom można pozwalać na binacyę, choćby w kościele paraf. odprawiano 2—4 Mszy—S.C.C. 6 maja 1893 i 23 ut. 1895—*Analecta* I, 168 i III, 58.

śnienia Kongregacyi Soboru kapłanowi, binującemu za zgodą Biskupa dyecezalnego, wolno brać wynagrodzenie za drugą Mszę pro peculiari industria et labore [18]).

5. Jeżeli proboszcz w niedziele i święta obowiązany jest odprawić dwie Msze za dwie parafie a nie otrzymał władzy binowania, powinien za drugą Mszę, którą inny kapłan za niego odprawi, dać zwykłe stypendyum [19]).

b. Na trzykrotne odprawienie Mszy przez jednego kapłana w jednym dniu Kościół, prócz Bożego Narodzenia, pozwala tylko w nadzwyczajnych wypadkach dla bardzo ważnych przyczyn [20]).

IV. O redukcyi Mszy zapisowych, jak również o zamianie i fundacyi Mszy.

Sobór Trydencki [21]) redukcyę Mszy zapisowych przyznał Biskupom, ale Urban VIII Pap. [22]) zastrzegł ją Stolicy Apostolskiej, od której drogą delegacyi Biskupi znowu otrzymują władzę redukcyi. Gdy Biskup dyecezalny podnosi taksę mszalną, wtedy nie wolno znosić zapisów mszalnych, ale tylko liczbę intencyi redukować czyli zmniejszać względnie do nowej taksy [23]). Zapisy są nie-

[18]) S.C.C. 23 marca 1861 i 20 lut. 1886 (*Acta S. Sedis* (XVIII, 547): Non ratione applicationis secundae, sed titulo remunerationis pro parochi labore et incommodo; podobnież S.C.C. 20 grud. 1879—*Acta S. Sedis* XIII, 343: ob laborem missae celebrationis extrinsecum; S.C.C. 23 marca 1861—*Acta S. Sedis* I, 13—15: intuitu laboris et incommodi; S.C.C. 29 kwiet 1871—*Acta S. Sedis* VI. 529: bo estriusecum laborem et incommodum, S.C.C. 29 kwiet. 1871—*Acta S. Sedis* VI, 529: ob extrinsecum laborem et incommodum quae celebrationem secundae missae comitentur.

[19]) S.C.C. 24 lipca 1874.

[20]) S.C.C. 28 marca 1896—*Analecta* IV, 107; S.C.C. 9 wrześ. 1899—*Analecta* VII, 452.

[21]) Sess. XXIV c. 4 de Reform.

[22]) Decretum *Cum saepe* 21 czerwca 1625; S.C. Epp. et. Reg. 18 września 1866—*Acta S. Sedis* IV, 212; S.C.C. 16 grudnia 1893—*Acta S. Sedis* XXVI, 405.

[23]) S.C.C. 30 marca 1867—*Acta S. Sedis* III, 420; także S.C.C, 5 czerwca 1887—*Acta S. Sedis* XVIII, 147, w którem, powołując się na Benedykta XIV dzieło *De synodo dioecesana*, podaje takie przyczyny redukcyi: decrementum redituum, aliquando vero adaucta per Episcopos eleemosyna: podobnież S.C.C. 23 stycznia 1886—*Acta S. Sedis* XVIII, 549, kiedy renta fundacyjna tak spadła, że nie wystarcza na odprawienie odpowiedniej liczby Mszy manualnyeh; S.C.C. 16 czerwca 1894—*Analecta* II, 252.

kiedy wielkim ciężarem dla beneficyum kościelnego albo bez winy ze strony kościoła zmniejszają się dochody z fundacyi, np. przez spadek stopy procentowej lub z innej przyczyny; wtedy właśnie można Msze redukować tak, aby na każdą przypadało stypendyum przynajmniej według taksy dyecezalnej [24]). O redukcyę Mszy należy prosić Stolicę Apostolską, która łatwiej ją udziela dla beneficyów cum cura animarum, niż dla innych, ponieważ pierwsze z nich za zniżone zobowiązania mszalne spełniają dla wiernych wiele innych posług religijnych [25]).

Zamiany (commutatio) Mszy śpiewanych na czytane dokonywa także Stolica Apostolska dla ważnych powodów.

Zwolnienia od Mszy (condonatio) udziela Papież dla bardzo ważnych przyczyn [26]) w formie kondonacyi zobowiązania mszalnego bez włożenia innego obowiązku albo kompozycyi, tj. zwolnienia z nałożeniem jakiegobądź obowiązku [27]). Takie zwolnienie in forma compositionis posiada dyecezya kujawsko-kaliska, która w 1901 r. uwolniona została od odprawiania intencyi za legata zabrane z obowiązkiem: 1. aby proboszczowie tych kościołów, w których istniały takie zapisy, za lata ubiegłe odprawili po trzy Msze i 2. aby na przyszłość corocznie ofiarowali po jednej Mszy za zmarłych, którzy pozostawili legata [28]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[24]) *Acta S. Sedis* XII, 445.—XIII, 80.

[25]) S C.C. 5 września 1903.

[26]) *Acta S. Sedis* III, 440. Ojciec św. daje kondonacyę przez Penitencyaryę, albo Kongregacyę Soboru, albo przez Kongr. Fabricae S. Petri—per modum compositionis.

[27]) *Acta S. Sedis* III, 440,— XIII, 80. S.C.C. 23 sierpnia 1879.

[28]) Litterae circ. Ordinarii Wlad. s. Calis. 14 aug. 1901 n. 2513.

Szkice kazalne o Męce Pańskiej

NA TLE OBECNYCH CZASÓW.

III.

Kaifasz—duch czasu.

Winien jest śmierci
Mat. XXVI, 66.

Gdy Zbawiciel oddał się w ręce pospólstwa, związano Go powrozami i pociągnięto za sobą. Siepacze mieli rozkaz stawienia Jezusa przed Annaszem. Nad ofiarą pojmaną pastwiono się w drodze, bito i plwano, wreszcie przeprowadzono do Kajfasza. Był to arcykapłan żydowski, który piastował najwyższą duchową i zarazem świecką godność w Izraelu. Miał rozstrzygać o życiu lub śmierci Chrystusowej. Wprawdzie odkąd żydzi przeszli pod panowanie Rzymian zmalała władza arcykapłanów, i musieli potwierdzenie wyroku śmierci przedstawiać rządcy państwa, który mógł go potwierdzić lub odrzucić. Członkowie Sanhedrynu chcieli Pana Jezusa uznać za winnego przed władzą, jako przestępcę politycznego — i tym sposobem pozbyć się Go, a ludowi ogłosić, że działali w obronie prawd Bożych. Nauka Jezusowa wyda się wtedy podejrzaną, straci zwolenników, a wówczas zwycięstwo będzie zupełne! W ten sposób chcieli zrzucić z siebie winę. Zebrała się rada u Kajfasza, aby wynaleźć winę w Jezusie Chrystusie.

Sąd niecierpliwi się długiemi obradami, w końcu krwiożercza tłuszcza oddaje swą zdobycz w ręce sprawiedliwości. Okrzyk zadowolenia towarzyszy pospólstwu, Kajfasz daje znak, aby się uciszono, i następuje przesłuchanie. *Tedy najwyższy kapłan spytał Jezusa o Jego uczniach i o nauce Jego* [1]) wbrew prawu.

---

[1]) Jan XVIII, 20—21.

Czyż Pan Jezus sam się ma oskarżać? Czyż nie jest oskarżonym? Dopiero, gdy dowody winy są mu znane, może się bronić. Dlatego słuszną daje Chrystus Pan odpowiedź: *Jam jawnie mówił światu, jam zawsze uczył w bożnicy, i w Kościele, gdzie się wszyscy żydowie schadzają a w skrytości nicem nie mówił, cóż mię pytasz, pytaj tych, którzy słuchali com im mówił, oto ci wiedzą com ja mówił.* Jezus nie odwołuje się do świadectwa uczni i apostołów, bo wie, że ich świadectwo nie byłoby przyjęte, jako złączonych z Nim węzłem wiary i miłości. On odwołuje się do świata całego, nie obawia się nikogo, nie oczekuje też łagodnego wyroku; na okół widzi nienawiść i kłamstwo! Za odpowiedź całą odbiera policzek od sługi arcykapłana i obelżywe słowa: *jak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? Jeślim źle rzekł*, mówi Pan Jezus, *daj świadectwo o złym, a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?* Dlaczego wtrąca się do rozpraw pachołek najniższy, czyż rada zebrana nie mogła zwrócić uwagi na czyn nikczemnego sługi? Chrystusa mowa była prawdziwą i słuszną, a pokora z jaką znosi obelgi—w podziw wzbudza świat cały! Gdyby istniała choć odrobina sprawiedliwości, byłby sługa musiał otrzymać naganę, ale senat ten gwałt zbył milczeniem.

Przesłuchanie świadków nastąpiło; wielu powołano, a niektórzy z nich, zwabieni pieniędzmi, fałszywie świadczyli. Lecz większa ilość na widok Jezusa, uprzytomniła sobie Jego mowy i czyny, miłosierne uczynki dla chorych, miłość ku dzieciom, dobroć dla każdego, Jego cuda, zaparcie się, powagę królewską. I zadrżeli spojrzawszy w twarz Jezusową, grobowe milczenie zaległo izbę sądową, w końcu bojaźń przed senatem i złoto—zwycięża: zaczynają oskarżać Chrystusa Pana! Była to zacięta sprzeczka, jeden zagłuszał drugiego swą mową, i senat nie mógł znaleźć dowodów winy. W końcu powstaje jeszcze dwóch świadków, z których jeden dowodzi: On mówił: *Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny nie ręką uczyniony zbuduję* [2]). To rozwalenie i wystawienie odnosiło się do Ciała Jezusowego; chociaż mnie osądzicie i ukrzyżujecie, zmartwychwstanę w trzy dni; to była osnowa Jego mowy. A chociażby nawet był powiedział,

---

[2]) Mark. XIV, 58.

co twierdzili świadkowie, można Go tylko było wziąć za pysznego lub zwykłego śmiertelnika. Inaczej sądził Kajfasz! Słowa ostatnich świadków, dały mu punkt zaczepki. Powstał więc, a przybierając powagę możnego władcy rzekł: *Poprzysięgam Ci przez Boga żywego, abyś nam powiedział jeśliś ty jest Chrystus Syn Boży?* [3]). W ten sposób nie pytano jeszcze nigdy Jezusa o Jego Boskość. Pamiętna chwila! Cisza grobowa naokół... Czy Pan Jezus odpowie? nie mylą się: *Tu dixisti, Tyś powiedział.* Szepty i rozruch w izbie sądowej. Słowa Jezusowe brzmią tak melodyjnie, jasno, godnie i pięknie! W sercach niewiernych, którzy choć odrobinę zachowali uczciwości i prawdy, zabłysła myśl: upaść na kolana i pokłonić się Jezusowi! Ale Kajfasz nagli. Rozdziera szatę wierzchnią na znak bólu i żałoby—wypowiada oburzenie nad rzekomą obrazą Bożą i woła: *zbluźnił cóż dalej potrzebujemy świadków! Co się wam zda?* I nikt nie śmiał się mu sprzeciwić, każdy się bał o swe życie, i odpowiedzieli mu: *winien jest śmierci!* Kajfasz uzyskał czego sobie życzył! odetchnął swobodnie jak człowiek, gdy go ominie wielkie niebezpieczeństwo. Zwyciężył bez wydania wyroku osobiście na Jezusa, lud Go osądził i nań spada cała odpowiedzialność!

2. Osoba Kajfasza zanadto jest ważną dla nas, abyśmy ją bliżej nie zbadali. Przy ruchach społecznych i tworzeniu się rozlicznych partyi narodowych jest zwykle dowódzca, który kieruje ruchem ludów. On podaje każdą myśl, zdobywa środki, do dopięcia celu, on rządzi ludem, jak jeździec koniem. Chociaż nieznany wszystkim, duszą się staje całego ruchu, a lud ślepo wypełnia jego rozkazy.

Takim działaczem w owe czasy był Kajfasz. Postępowanie jego uwidocznia się przy cudach czynionych przez Chrystusa Pana. Jezus wskrzesza Łazarza, o którego śmierci wszyscy byli powiadomieni i podziw wzbudza naokół; powaga Chrystusowa wzrasta wśród klas wykształconych. Zazdrość nurtuje Kajfasza, zwołuje zgromadzenie i mówi: czyż nie lepiej, aby *zginął jeden* dla narodu, niż żeby naród pogrążyć w upadku. Tu pokazuje się już usposobienie Kajfasza—tu pierwszą rzuca iskrę nienawiści

---

[3]) Mat. XXVI, 63 *i nast.*

i nieufności dla Pana Jezusa. Kajfasz był przecież arcykapłanem a to wówczas ważny był urząd, odtąd prześladuje apostołów i wiernych, i w końcu zbrodnicze zamiary wykonuje.

Jakaż straszna wina ciąży na arcykapłanie! Kajfasz, który uznać i czcić winien Chrystusa, staje się największym prześladowcą! Kajfasz, obznajomiony z proroctwem i zapowiedzią przyjścia Mesyasza, musiał poznać i uwierzyć w naukę Chrystusową, powinien uznać Go za Boga i Zbawcę, a jednak tego nie czyni, z zazdrości i zawiści woli prześladować aniżeli uznać moc i władzę Bożą. Sprawa byłaby inny obrót wzięła, gdyby Kajfasz był zwolennikiem Pana Jezusa. Zgromadzony naród byłby upadł do nóg Jezusowych, nie tylko biedni i uciśnieni ale i książęta żydowscy! Jakże wielkiej doniosłości jest przykład idący od wyższych tego świata!

Co przeszłość nam podaje—godzi się porównać z teraźniejszością. Jakież znamiona są obecnego społecznego położenia?

3. Pierwszy objaw to *odstępstwo od wiary ojców* naszych. Wprawdzie i w wiekach ubiegłych zdarzały się odszczepieństwa; ale podczas, gdy dawniej były to poszczególne wypadki i odnosiły się do nieuszanowania tej lub owej prawdy Bożej, były więc osobistej cząstkowej natury, dziś rzecz inaczej się przedstawia. W istnienie wiecznego, uosobionego, nieskończonego i wszędzie obecnego Boga wierzyli wszyscy, również w Boskość Chrystusa, wieczność, nieśmiertelność duszy i inne podstawowe artykuły wiary św. Nasza obecna wiara całkiem jest inną. Z braku znajomości katechizmu zaprzeczają nieśmiertelności, a nawet istnienia duszy; zaprzeczają Boskości Chrystusa, głosząc, że był tylko genjalnym człowiekiem, a wiarę w Boga odrzucają! Liczba zaprzańców wzmaga się, rośnie jak potok wezbranej rzeki, obejmuje i wciska się do robotnika w fabryce, czeladnika w warsztacie, najemnika i pracownicy fabrycznej, nawet ucząca się młodzież ulega złym wpływom! *). Newton, zapytany o istnienie Boga, wskazał na szmat zielonej murawy i rzekł: „ten kawałek ziemi wystarcza mi zupełnie do

*) Tu można *nadzwyczaj oględnie* i ogólnikowo nadmienić o heretyckich błędach, jakie się szerzą i pomiędzy kapłanami w niektórych miejscowościach nawet na naszej ziemi.

wyznawania, że Bóg istnieje". A dziś dzieci, nie umiejące pisać bez błędu wdają się w rozprawy, drwią z uczonego, i nazywają jego wywody przestarzałymi. To jest charakterystycznem znamieniem naszego ducha, naszego rozwoju i postępu!

Drugim objawem ducha czasu—to *rozwiązłość obyczajów.* Oba stoją w ścisłym z sobą związku. Gdzie niema wiary tam niema bojaźni, a gdzie niema bojaźni, tam niema hamulca dla namiętności ludzkiej natury! Najlepszy dowód stanowi statystyka. Francya na której wzorowały i wzorują się inne kraje Europy, wykazuje, że przed pół wiekiem było *rocznie* mniej więcej 79,000 zbrodni; obecnie zaś 253,000. Różnica więc 174,000 rocznie. Belgia posiada 155,000 sklepów wódczanych w której konsumują rocznie 70,000,000 litr. wódki. Na półtora milj. dorosłych ludzi 300,000 zupełnie jest zrujnowanych duchowo i fizycznie, nadmiarem picia wódki. Że wszelkie inne zło przyłącza się do alkoholików, nie potrzeba dodawać: na zebraniu nauczycielskiem udowodniono, że liczba zbrodni u dzieci przez lat 10 wzrosła o 30 %, a samobójstwa wśród uczących się dzieci nie należą do rzadkich wypadków. Bandy zbójeckie istniały zawsze, lecz tworzyli je ludzie dorośli, dzisiaj zaś wiele dzieci żyje z kradzieży i włóczęgostwa: jak to widzimy i jak nasze pisma podają. A i na innem polu panuje zupełne rozluźnienie obyczajów, ileż wiarołomnych małżeństw, ileż zwyrodniałych jednostek!

Trzecim objawem: *to pogardzanie wszelką władzą i zwierzchnością.* Widzimy strejki i bunty wśród dziatwy szkolnej, pracowników fabrycznych, a socyaliści głoszą, że nie trzeba uznawać żadnej ziemskiej ani Boskiej władzy! Władza jest postanowioną przez Boga, jest konieczną dla stosunków społecznych; im więcej cenimy zwierzchnictwo, tem silniej złączą się jednostki; im mniej w karby ujęte będzie społeczeństwo, tem większe będą nadużycia, tem większe rozluźnienie obyczajów. Przecież Bóg dał nam czwarte przykazanie: „czcij ojca twego i matkę twoją", abyś żył długo, i dobrze ci się działo na ziemi. Gdzie szanowany jest pan domu, tam spokój i dobrobyt wzrasta w rodzinie, tam stosunek ojca do dziecka, pana do sługi, oparty jest na wzajemnej miłości zaufaniu i szacunku.

Czwarty objaw ducha naszego czasu, *to ogólne niezadowo-*

lenie z obecnych stosunków. Drugą naturą człowieka stało się ciągłe pożądanie i pragnienie nowych wrażeń. Przepełnione są niemi pisma, liczne odezwy postanowienia, ostrzeżenia, nawoływania. Wzrasta ono i pleni się jako chwast, stało się manią prześladowczą, i kto się opiera, lub nie hołduje nowym żądaniom —tego gwałtem do tego zmuszają. W końcu łączy się z tymi objawami, *niepewność*, nie tylko w utrzymaniu prawnych społecznych urządzeń, ale niepewność życia i mienia jednostek. Świat w owym rozwoju doszedł do szczytu: liczne odkrycia z nauki fizyki i chemii przynoszą pożytek, jeżeli są na dobre użyte, ale spustoszenie szerzą, gdy używamy ich w niegodziwych celach. Ileż nadużyć dzieje się z dynamitem i innymi wybuchowymi czynnikami? Włosy na głowie powstają, gdy czyta się listę z ubiegłych dni, krwawe piętno już wybite na naszem stuleciu, a zewsząd zjawiają się mordercy. Nie jesteśmy pewni życia, ani w domu, ani na przechadzce, ani przy zajęciu. Codziennie telegramy przynoszą hiobowe wieści!

4. Lekarz ma prawo zbadać objawy choroby i dać odpowiednie wskazówki do jej leczenia; każdy uczciwie myślący człowiek szukać powinien przyczyn tego rozstroju społecznego. Dużo też piszą i podają powodów, tych bolesnych, niezwykłych stosunków, ale kto chce, temu nie trudnem będzie odgadnąć ich źródło. Stoi ono w związku z naszymi wywodami. Ten *zwodniczy* przykład tych, którzy ludowi przewodniczyć powinni i świecić przykładem, jest dla nas tem samem, czem był przykład Kajfasza dla narodu żydowskiego. Z klas oświeconych wyszło to zło, nie mówię o ludziach uczciwie myślących, ojcach dobrych, opiekunach zacnych, którzy silnie stoją przy wierze; ale mam na myśli owych przywódców, którzy są niby oświeceni a lud do zguby prowadzą, sami płatni dobrze za wszelkie mowy i zaburzenia jakie czynią z rozkazu zagranicznych socyalistów.

Nasamprzód szczycono się *obojętnością* *), to jest, pozostawiano wypełnianie przykazań i praktyk religijnych Kościołowi. Ktokolwiek chciał uchodzić za postępowego nie uczęszczał na

*) Poniżej skreślone uwagi można tylko stosować do klasy oświeconej, do udu zaś należy dział ten *o obojętności* w inny sposób przedstawić.

kazania, bo to nie modnie! przychodził w połowie Mszy św., nie uznawał za potrzebne klękać przed Najświętszym Sakramentem, zaledwie lekko się skłonił. Spowiedź uważał za coś narzuconego naturze ludzkiej. Wyśmiewano zebrania katolickie, procesye, rekolekcye i objawy prawdziwej pobożności. Spotyka się takich obojętnych tylko przy pogrzebach, ślubach lub uroczystościach narodowych w kościele, albo gdy zachodzi potrzeba pilnowania dzieci w czasie nabożeństwa w roli nauczyciela. Później *wiedza* wkroczyła w opozycyę z Kościołem, filozofia i fizyka na tem polu okazała wielkie zdolności. Bożyszczem tych doktryn, był Darwin. Jego teoryami, usiłowano człowieka zniżyć do małpy—dowodząc, że człowiek to cywilizowane zwierzę!

Filozofia również poddała się rozkładowi. Gdy ktoś rozpoczął rozmowę z damą światową o Bogu i duszy, odpowiadała: „dla mnie nie istnieje Bóg, ani dusza ludzka, czytuję tylko Büchnera i Moleschotta, uznaję tylko siłę i materyę“. Schopenhauer, Büchner i Moleschotte ta godna trójka nie uznaje nic wzniosłego, nadnaturalnego, Boskiego! Tysiące ludzi pożera ich nauki i tracą wszystko co dusza posiada pięknego. Następnie kolej przychodzi na Hartmana, Nietzschego—według ich teoryi, człowiek to bydlę. Ci modni filozofowie chcą zburzyć oświatę prawdziwą, religię, obyczaje i społeczne i narodowe ideały ludzkości. Ale świat bezrozumny uważa ich za nowożytnych bożków wiedzy.

Przyczynia się jeszcze do rozkładu wpływ wrogiej Kościołowi prasy, i zapatrywania jej na religijno-obyczajowy rozwój narodów. Ile złego działa prasa, jak w salonie możnego, tak i na poddaszu robotnika—trudno pojąć. Ileż mamy pism, odezw, książeczek uwłaczających Bogu i wierze świętej? Te poglądy przenikają wszystkie warstwy społeczne.

5. I stąd ogólny upadek—stąd obojętność i odszczepieństwo od prawd Bożych, stąd rozwiązłość obyczajów, nieuszanowanie władzy, niezadowolenie, bratobójcza walka i niepokój ogólny. Szukają ratunku w orężu, dynamicie i szabli, w budowie więzień, stanie wojennym, prawach wyjątkowych, zwołują kongresy, wiece, i starają się wpływać na lud. Ale to wszystko chwilowe—nieskuteczne lekarstwa!

Ciało, które złe soki posiada, rodzi wrzód na wrzodzie.

Cóż pomoże leczenie, gdy na jego miejscu drugi wrzód powstaje? Nowej zdrowej krwi mu potrzeba innego niema ratunku! Społeczne ciało ludzkie pokryte jest bolączką życiową. Jedynym środkiem ratunku: to *bojaźń Boża.* Ale uzdrowienie stąd wyjść powinno, skąd zło przyszło. Religia każdemu człowiekowi jest konieczną, tak wykształconemu, jak prostaczkowi. Bezkarnie nie uchodzą nikomu przestąpienie praw Boga. Na ateiście mści się sprawiedliwość. Do nich stosują się słowa Psalmisty: *A teraz królowie rozumiejcie i ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię, służcie Panu w bojaźni, a radujcie się mu ze drżeniem. Chwyćcie się nauki, by się kiedy nie rozgniewał Pan, i nie poginęliście z drogi sprawiedliwej, gdyby się w Królu zapalił gniew jego, błogosławieni wszyscy, którzy w nim ufają* [4]).

Szkice kazalne o Męce Pańskiej

NA TLE OBECNYCH CZASÓW.

IV.

Piłat. — Chwiejność.

W ten czas tedy podał im Go,
żeby był ukrzyżowan.
Jan XIX, 16.

Mamy w pamięci smutny koniec badania Jezusa w domu Kajfasza. Uchwalono jednomyślnie za każdą cenę, osądzić Chrystusa i wydać Go na śmierć. Winien śmierci! Ale jeszcze nie osiągnęli celu. Wyrok Kajfasza wymagał potwierdzenia rzymskiego zwierzchnika. Namiestnik państwa mieszkał w Cezarei, ale w owym czasie przebywał w Jerozolimie, i stąd łatwiej było zaciekłej tłuszczy żydowskiej, otrzymać pozwolenie na spełnienie wyroku. Czyż nakłonić zdołają rzymskiego Piłata do swych niecnych zamiarów? czy niewinność Chrystusa nie oświeci go? Czy

---

[4]) Psalm II. 10—13.

też chcąc przypodobać się żydom, nadużyje władzy i godności jaką piastuje? Niewątpliwie faryzeusze nie pominą wszelkich środków i wybiegów, aby swą zemstę wykonać.

1. Po wydaniu wyroku, wloką Jezusa do ratusza, a gdy Go tam wprowadzono, żydzi nie weszli, aby się nie zmazali wstępując do domu pogańskiego, i przez to pozbawieni byli spożywania Paschy. *Cóż za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu* [1]). W tych słowach mieścił się zarzut i pogarda, jakby chciał powiedzieć: ciekawym wiedzieć cóż ten człowiek mógł uczynić, on nie wygląda na zbrodniarza zdaje się być niewinnym! Podrażniło to żydów! Uczuli urazę do Piłata, że widzi ich ohydę i wątpi w sprawiedliwość oskarżenia. *By ten nie był złoczyńcą nie podalibyśmy go byli tobie* [2]), odpowiedzieli zuchwale, musimy mieć słuszność, nie igraj z nami, mamy zaufanie w tobie, jesteśmy i tak pokrzywdzeni przez Rzymian, odjęliście nam prawo miecza. Musi być przestępcą, inaczej nie trudzilibyśmy cię napróżno. Piłat więc mówi dalej złośliwym tonem: *Weźmijcie Go wy, i według Zakonu waszego osądźcie Go* [3]). Rzekli mu żydzi: *Nam się nie godzi zabijać nikogo.* Wtedy wszedł Piłat do ratusza i zaczął przesłuchiwać Pana Jezusa. Pierwsze jego pytanie brzmiało: *Tyś jest Król żydowski.* Jezus Chrystus odpowiada: *Ty, mówisz, żem ja jest królem, Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki który jest z prawdy, słucha głosu mego* [4]).

Co jest prawda rzekł Piłat. Patrzcie na zwątpiałego sceptyka! Naród tak był pogrążony w złem, że wątpił w wszelką możność prawdy Bożej, i oddawał się jedynie zdobywaniu jak najwięcej dóbr ziemskich.— Jako i dziś się poniekąd dzieje. Po pierwszem badaniu, które wywrzeć mogło dodatnie wrażenie i przekonać sędziego o niewinności Jezusa, oznajmił Piłat żydom, mówiąc: *Ja żadnej winy w Nim nie znajduję.* Wtedy do próżności żydów, przyłączył się i gniew do Piłata, że nie chce wydać świadectwa i krzyczeć poczęli: *Tegośmy naleźli podwracającego naród nasz, i zakazującego danin dawać cesarzowi, i mówią-*

---

1) Jan XVIII, 29.
2) Jan XVIII, 30.
3) Jan XVIII, 31.
4) Jan XVIII, 37.

cego, że On jest Chrystusem królem, począwszy od Galilei aż dotąd [5]). Cokolwiek prawdy było w tych słowach, bo Chrystus Pan wzywał lud do wiary i bojaźni Bożej. A Piłat usłyszawszy o Galilei i chcąc się pozbyć tej sprawy, posłał Chrystusa Pana do Heroda, który był władcą Galilei. Niech ten Jezusa osądzi. Przytem był to akt grzeczności, że odstępował oskarżonego Herodowi. Ale Herod nie wydał sądu, tylko odesłał Jezusa z powrotem do Piłata, który rzekł do żydów: *Przywiedliście mi tego Człowieka, jakoby lud odwodzącego, a oto ja pytając przed wami, nie znalazłem w tym Człowieku żadnej winy ani Heród* [6]).

Naród tem więcej nalegał, im Piłat więcej wzdragał się wydać Jezusa. Ale nadarzała się dobra sposobność. Święto Paschy nadchodziło, a w dniu tym wypuszczano jednego więźnia na wolność. Piłat wybrał największego złoczyńcę i rewolucjonistę i sądził, że stawiając im do wyboru Barabasza i Pana Jezusa, zażądają uwolnienia Zbawiciela! Ale namiętność jest ślepą i nienasyconą. Wrzeszczeli tedy i nie tego, *ale Barabasza nam wydaj* [7]). Ten środek nie zawiódł. Wtedy Piłat chciał litość wzbudzić w ludzie. Ubiczuję Go i pokażę ludowi, to wzbudzi w nich litość i uwolnią Go. I ubiczowano Chrystusa Pana, *a żołnierze uplótłszy koronę z ciernia włożyli ją na głowę Chrystusową*, i tak zbitego stawiono znów przed Piłatem! I wywiódł Go Piłat przed ratusz mówiąc: *Oto Go wam wiodę, abyście poznali że w nim niema żadnej winy oto człowiek* [8])! Patrzcie na zbitego człowieka, niema na nim zdrowego miejsca, zbity, zdeptany, ulitujcie się nad nim i nie pożądajcie krwi Jego. Ale jako tygrysa nęci zapach krwi, tak i rozżarty lud żydowski wołał: *Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go.* Jeszcze usiłuje Piłat ocalić Jezusa, żydzi jednak rzucają mu w twarz obelgę: Jeżeli Go nie ukrzyżujesz jesteś wrogiem Cesarza. *Każdy bowiem co się czyni królem sprzeciwia się cesarzowi* [9]). My oskarżymy cię przed cesarzem o obrazę majestatu i dowiedziemy, żeś jest nieprzyjacielem cesarza, żeś zaprzyjaźniony z tym człowiekiem, którego my za zdrajcę uważamy. I ta mowa zatrwożyła Piłata. Chodziło mu o łaskę Cesarza, stanowisko u niego więcej

---

[5]) Łuk. XXIII, 2.
[6]) Łuk. XXIII, 14—15.
[7]) Jan XIX, 40.
[8]) Jan XIX, 4.
[9]) Jan XIX, 40.

znaczyło, niż prawo sprawiedliwości. Poświęca niewinność Jezusa własnemu samolubstwu. *W ten czas tedy podał Go im żeby był ukrzyżowan* [10]). Ale chcąc ukoić wyrzut sumienia że oddaje niewinną ofiarę w ręce katów, każe przynieść służbie miednicę i wodę, umywa ręce, i mówi: *Nie winienem ja Krwi Tego sprawiedliwego, wy się patrzcie. Krew Jego na nas i na syny nasze* [11]), wołali żydzi.

2. Smutne wrażenie wynosimy, słysząc wywody Piłata, bo słabym był jego charakter, a wielka chęć wyniesienia się, i próżność. Wydaje się nam, jakoby dwie odmienne dusze żyły w tem ciele, jedna dobra, druga zła; jako dwie głowy na jednym karku, z których jedna spogląda na północ, a druga na południe. Spostrzegamy w Piłacie pewne upodobanie w sprawiedliwości. On uznaje niewinność Jezusa i chce Go uwolnić, ale widzimy też pogoń i chciwość za godnościami ziemskiemi, chęć przypodobania się żydom. Nie chce stracić łaski u władzy, i traci w końcu spokój i pewność siebie—gdy grożą mu niełaską Cezara. Stąd ciągłe wahanie, poddanie się, cofanie się krok za krokiem, aż w końcu traci równowagę i wydaje Pana Jezusa, chociaż o niewinności Jego mocno jest przekonany. Złym sędzią był Piłat, bo sędzia nie powinien być stronniczym, lecz musi iść drogą prawdy i sprawiedliwości. Jego nie może przestraszyć pogróżka, ani zjednać pochlebstwo! Nie wolno mu gonić za łaską u narodu, ani o godności książęce się starać. Sprawiedliwość, przedstawiają jako pełną powagi kobietę, trzymającą wagi w ręku, z przepaską na oczach. Tylko szala przewagi ma znaczenie—według niej wymierzana jest sprawiedliwość.

„Niech będzie sprawiedliwość, choćby świat zaginął“—taką zasadę posiadamy w prawodawstwie sędziów uczciwych, którzy sumiennie spełniają obowiązki swoje, lecz czyż istnieje na ziemi doskonałość w jakimkolwiek bądź kierunku? Św. Paweł słusznie dowodzi: że wszystko co ludzkiem jest dziełem, nie może być skończoną całością, lecz tylko jej częścią—bo jaka wiedza takie czyny! Przy najlepszych chęciach nie zawsze dadzą się pogodzić ludzkie działania ku ogólnemu zadowoleniu i sprawiedliwości.

---

[10]) Jan XIX, 16. [11]) Mat. XXVII, 24—25.

Ileż ujdzie najbystrzejszemu nawet oku! Któż zbada tajniki duszy? Któż zmierzy złość, zemstę, podstęp, roztargnienie, które jest przyczyną oskarżenia? Czyż serce ludzkie nie jest głębią niezmierzoną dla oka człowieka?—to też sądy ziemskie muszą być omylne—niedoskonałe! Jedynym Sędzią według Pisma św. to Bóg: *Sprawiedliwyś jest Panie, sąd Twój prawy* [12])! Oko Boga przenika, Jego ręka dosięga, Jego wola jest nieprzedajną! Nie tylko ludzkie czyny są Mu wiadome, choćby ukryte w ciemności nocy, lub w tajemnicy spełnione, ale zna ludzkie zamiary, On waży na złotej szali stopień rozwagi i zdolności umysłowych. Jego Boża moc obejmuje ziemię i niebo i pod ziemią. Wszystko jest marnością wobec Boga. A jakże sprawiedliwą jest Jego wola! Niema co zyskać ani stracić; Jego nie zaćmi żadna groźba, ani nie uwiedzie żadne pochlebstwo. Przed Nim jest król i żebrak, prostaczek i filozof, królewska córa i najniższa służebnica równą, bo to są dzieła Jego rąk, tchnienia Jego duszy! Sąd Twój prawy! Wszystko wyjdzie na jaw, wszystko otrzyma nagrodę lub karę — według odwiecznych praw sprawiedliwości!

3. Przypatrzmy się działaniu Piłata, i porównajmy je, z naszymi uczynkami. Nie jesteśmy sędziami, ale musimy w czynach naszych do tego samego dążyć celu: do prawdy i sprawiedliwości. Św. Augustyn mawiał: Chociaż wielki mam szacunek przed Cyceronem i Platonem, to jednak gdybym miał wybierać między nimi a prawdą Bożą—nie zawahałbym się wybrać ostatnią. Iluż ludzi dowodzi, że miłują sprawiedliwość i prawdę, ale życiem swem i czynami skłaniają się do chwiejności Piłata? Na wzór trzciny chylą swe głowy według dogodniejszych im warunków. Gdy wiatr zawieje z północy skłaniają się ku południowi—i na odwrót. Myślą inaczej, mówią inaczej, a ich czyny sprzeczne są myślom i mowie. Umieją się cofać i mają tysiączne wybiegi —gdy świat zezwala—są z Bogiem,—gdy świat drwi z ich pobożności—zapominają o Bogu! Jeden dowodzi: „że wierzyć jest obowiązkiem człowieka, bo bez religii żyć nie podobnem, jako igła magnesowa ku północy dąży, tak serce ludzkie do pozna-

[12]) Ps. XXVIII, 337.

nia Boga! Nie masz narodu na ziemi bez wyznawania Boga, a namiętności ludzkie, jedynie religia w karbach utrzymać jest w możności". I słuszność mają tak mówiąc, lecz czyż działają według tych słów? Nie myślą o Bogu, nie modlą się, uważają modlitwę za zmudę czasu, za niepotrzebną dla człowieka wykształconego. Całą swą wiarę opierają na własnej sile i przebiegłości. Religia w słowach jest dla nich pierwszym, a w czynach ostatnim warunkiem do spełnienia. Inni znów mówią: „Dowiedzioną jest Boskość Chrystusa Pana, bo to Sam stwierdził pod przysięgą przed Kajfaszem, i za to ukrzyżowany został, a liczna rzesza wyznawców chrześcijańskich śmierć męczeńską poniosła w obronie tej prawdy. Życie i podróże Chrystusa, Jego niepokalana czystość i prostota są dowodem umiłowania prawdy; Jego mądrość świadczy o wielkiej doniosłości Jego posłannictwa, a cuda—o mocy Bożej. Uznają Boskość Jezusa, a zaprzeczają ją czynem. Nie troszczą się o naukę Pana Jezusa, przestępują przykazania, zimni i niewzruszeni na Jego Boską miłość, ukochali tylko ziemskie dostatki—rozkosze to ich pragnienie, przyjemności—cel życia! Inni przyznają władzę i nieomylność papieżom, oburzają się że ich ogołocono z dóbr i władzy ziemskiej, widzą w nich następcę Piotra, uznają niewzruszoność, świętość praw, zawartych w Kościele katolickim, ale w czynach jakimi się okazują? Nie słuchają ostrzeżeń i napomnień, gotowi nawet zerwać z Kościołem! Mamy ludzi oburzających się na obecny sposób wychowania, mówią, że młodzież nie zna szacunku dla starszych, że mając lat szesnaście już hołduje zasadom socyalistycznym. Oburzają się na przestępstwa i samobójstwa u dzieci, na brak moralności, że złodziejstwo i oszustwo się krzewi, a przewodnicy szkół są bezwyznaniowi; czekajmy trochę a żydzi wcisną się do szkół naszych! Tacy, którzy nic nie mają już do stracenia namawiają dzieci, aby się religii nie uczyły. Ileż to razy słowa zaprzeczają czynom! Zasada ta i nauka przejęta od pogańskiego Piłata—dwie dusze w jednem ciele--dwie głowy na jednym karku! Dopóki spokój i cisza, wszystko dobrze idzie, ale niech nawałnica uderzy, rozpraszają się wszelkie dobre postanowienia. Gdy pokusy otoczą nas, nie umiemy się im oprzeć, i wydajemy Jezusa nieprzyjaciołom Kościoła.

Pierwsza nasza matka Ewa była doskonałością, dopóki nie zbliżyła się do drzewa wiadomości dobrego i złego, dopóki nie napotkała węża na swej drodze! Ale od tej chwili zaczął się upadek ludzki. Człowiek dopóty jest wstrzemięźliwym dopóki nie znajdzie złych okazyi, aby się upić, a upiwszy się nie zna już miary. Dopókiś biedny, pracujesz, oszczędzasz, żyjesz spokojnie, i dzielisz się z biedniejszymi; ale gdy Bóg udzieli ci majątku, stajesz się dumnym, i depcesz uboższych. Dziewica jaśnieje niewinnością, dokąd nie napotka bezbożnika czyhającego na jej cnotę—ulega mu złudzona pochlebstwem, podarkiem lub obietnicami. I ci wszyscy są spowinowaceni z Piłatem. Są ludzie dobrze pojmujący obowiązki względem Boga, chcieliby im zadosyć uczynić, ale tylko wtedy, gdy nikt nie widzi, by to wyznanie przynależności do Kościoła nie zaszkodziło stosunkom ich towarzyskim lub społecznym! Idą do kościoła w niedzielę ale z obawą, aby inowierca nie widział tego, i nie posądził o bigoteryę lub zbytnią gorliwość; idą około Wielkiejnocy do Spowiedzi i Komunnii św., często dla oka ludzkiego, a przed swym kolegą inowiercą wypierają się tego. Mówią nawet różaniec, ale w ukryciu, bo to ubliża i ośmiesza.

4. Tę bojaźń i oglądanie się na ludzi, znajdujemy we wszystkich stanach. Student, oficer, urzędnik, nauczyciel, przejmuje się tym prądem i przypomina żydowskiego namiestnika, który chociaż podziwiał mądrość i wierzył w niewinność Chrystusa, ze względu na utratę godności i zaszczytów ziemskich nie śmiał wystąpić jawnie i na śmierć wydał Chrystusa Pana. Nie inaczej czynił Nikodem, który z obawy żydów, przy zmroku nocy szukał i rozmawiał z Panem Jezusem, lecz w końcu, stał się jawnym wyznawcą Chrystusa. Ta chciwość i polityka u ludzi, wzbudza niesmak i nie czyni ich godnymi nazwy katolików. Katolik, nie z imienia lecz z czynów być powinien wyznawcą Chrystusa, bo pamiętać winien na słowa Boże: *Kto mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech, a ktoby się mnie zaparł przed ludźmi zaprzę się i Ja przed Ojcem moim* [13]).

[13]) Mat. X, 32—33.

Bóg godzien jest przecież, abyśmy jawnie się do Niego przyznawali, i abyśmy bronili Wiary Jego świętej. W katedrze w Loretto ustawiony jest posąg, przedstawiający niewiastę z trupią czaszką w dłoni, a u nóg jej leży pies, a na dole zaś napis: „Nescio flecti“ „Jestem niezachwianą!“ To alegorya wierności, bo pies jest symbolem wierności—głębokie czyni wrażenie na widzu. Pies zna swego pana, idzie za głosem jego, wiernie mu służy w dostatku i ubóstwie; nie da się przekupić: ani złotem, ani pięknością, ani przepychem. Dobrą i złą dole znosi z swym panem. Trupia głowa oznacza wytrwałość aż do śmierci.

A teraz w obecnym czasie największy to nasz obowiązek, abyśmy dobremi dziećmi Kościoła byli. Jedna jest droga, jeden cel, prawda, sprawiedliwość, wierność Bogu i Kościołowi aż do śmierci!

Szkice kazalne o Męce Pańskiej

NA TLE OBECNYCH CZASÓW.

V.

Herod. — Małżeństwo.

A wzgardził nim Herod z wojskiem swojem. *Łuk. XXIII, 11.*

1. Mówiąc o Piłacie, słyszeliście, drodzy bracia, o drugim jeszcze dostojniku ziemi Galilejskiej—o Herodzie. Zazwyczaj zamieszkiwał Herod Tyberyadę, ale na święta Paschy podążył do Jerozolimy. Nie pobożność przywiodła go w mury Jerozolimy, lecz wyższe cele polityczne i spory. Piłat z Herodem w waśni żyli od dłuższego czasu, a główną przyczyną niezgody była chciwość i ubieganie się o łaski narodu.

Piłatowi nie na rękę była ta rozterka, bo o ile Herod wzrastał w łaski u cezara i ludu, o tyle Piłat tracił na popularności. Napróżno szukał sposobu zawarcia zgody bez ubliżenia swej dumie. Oto nadarza się sposobność! Piłat dowiaduje się, że Pan Jezus jest galilejczykiem i że Herod przebywa w Je-

rozolimie, aby więc przypodobać się Herodowi, a z siebie winę zrzucić, odsyła Zbawiciela przed oblicze srogiego Heroda. Tę całą scenę opisuje św. Łukasz słowami następnemi: *Herod ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo Go od dawnego czasu pragnął widzieć, dlatego, iż wiele o nim słyszał i spodziewał się, że miał widzieć jakie cudo od niego uczynione. I pytał go wielu mów, a On mu nic nie odpowiadał. A przedniejsi Kapłani i Doktorowie stali usilnie nań skarżąć. I wzgardził im Herod z wojskiem swojem i naigrawał obleczonego w szatę białą i odesłał do Piłata* [1]). Herod ucieszył się bardzo, dowiedziawszy się o przybyciu Pana Jezusa; było to dla niego zadosyć uczynieniem za gniew Piłata; bo i w jego interesie było żyć z nim w zgodzie. Cieszył się, że pozna Jezusa, o którym tyle już słyszał, bo mówił o nim ustawicznie naród żydowski. Robotnik, kupiec, rzemieślnik, żołnierz i filozof wyłącznie Jezusem się zajmowali. Jego Boska postać, mowa, dobroć, a szczególniej cuda, które czynił, były przedmiotem podziwu.

Dotąd słyszał Herod, że Jezus unika godności, nie szuka tryumfów ani dworu królewskiego, ale będąc dumny bał się zbliżyć do Jezusa. Szukał sposobu, aby ujrzeć cud przez Chrystusa czyniony i przekonać się o Jego nadprzyrodzonem działaniu. I stanął Pan Jezus przed Herodem. Liczna rzesza faryzeuszy i uczonych pisma, wojsko i zbirowie tworzyli pochód Pana Jezusa. *I począł Herod liczne zadawać mu pytania.* Zadziwił się nie usłyszawszy odpowiedzi od Jezusa. Lecz cóż mógł usłyszeć nikczemny władca Galilei od Najświętszego Boga? Wśród tego wznosili żydzi tysiączne skargi na Mistrza, ale Herod zajęty P. Jezusem, nie zważał na ich mowy. Ale gdy mimo gróźb i szyderstw nadal nie otrzymywał odpowiedzi, uczuł się zawstydzonym i zawrzał gniewem, a chcąc odwrócić uwagę żydów, zaczął prześmiewać Zbawiciela. Kazał przynieść szkarłatną suknię i oblec nią Jezusa, a zgromadzonej tłuszczy pozwolił się naigrawać. Zniewagi, obelgi i bicia wyrządzane Jezusowi granic nie miały, wreszcie Herod odesłał Pana Jezusa do Piłata.

2. Dziwne było postępowanie Pana Jezusa względem Heroda.

---

[1]) Łuk. XXIII, 8—10.

Pan Jezus pełen łagodności, uprzejmości i dobroci dla każdego miał słowo dobroci i wyrozumienia; Jezus rozmawia z Kajfaszem, który Go nienawidzi, Jezus rozmawia z Piłatem poganinem; jakże łaskawie mówi do zdrajcy Judasza. Ale dla Heroda nie ma słowa jednego! Widać nie zasłużył sobie na łaskawość Chrystusową. Herod był najmłodszym z synów swego ojca i dzielił się z bratem ojcowizną mu pozostawioną. Nie cieszył się dobrą sławą jako król Galilei, owszem znanym był jako rozpustnik. Chociaż w owe czasy obyczaje i moralność bardzo były w upadku, to jednak szemrano głośno na wiarołomstwo małżeńskie Heroda, który wziął żonę żyjącego jeszcze swego brata i z nią żył publicznie. Cały naród oburzał się srodze, mówiono, że daje poddanym zły przykład, ale w oczy z bojaźni pochlebiano mu i hołd składano, uznając jego działalność za bardzo dodatnią i wzniosłą. Nikt nie śmiał mu w oczy rzec słowa prawdy. Lecz nad Jordanem żył człowiek w kwiecie wieku, pełen powagi i cnót świętych, nie obawiający się sądu ani kary ludzkiej. Jego pociągająca pogoda i umartwione życie jednały mu licznych zwolenników i gromadziły rzesze, które dążyły na góry i pustynie słuchać jego mowy. Był nim Jan święty. Pewnego dnia spotkał się z Herodem. Wtedy św. Jan rzekł mu: *Nie godzić się jej mieć tobie* [2]). Herod słyszy słowa upomnienia z ust biednego pustelnika, który niczego się nie obawia! Dajesz zły przykład i świat gorszysz, utrzymując niedozwolony stosunek z żoną twego brata. Chociaż w koronie królewskiej—jesteś złoczyńcą przed Bogiem i ludźmi. *Nie godzi ci się!* Za te z odwagą wypowiedziane słowa, do więzienia wrzucono św. Jana. Najchętniej byłby go Herod na miejscu śmiercią ukarał, ale obawiał się rozruchów, wiedząc, że lud go uważa za proroka. W końcu gniew jego przebrał już miarę. Gdy nadeszły urodziny Heroda, Herodyada przyprowadziła mu swą córkę, a zachwycony nią Herod obiecał jej dać cokolwiek zażąda. Córka zapytała matki, a ta zażądała głowy św. Jana. Herod zawojowany przez kobiety uległ ich życzeniom — i musiał św. Jan za swe męstwo odpokutować śmiercią męczeńską.

Przed tym w niewoli grzechowej jęczącym królem stanął

---

[2]) Mat. XIV, 4.

Chrystus. Jego mowa jest czynem, jego milczenie—mową. Nie odpowiadając na liczne pytania mu stawiane, dał Chrystus Pan najlepszy wyraz wzgardy, jaką ma dla grzechów zmysłowych, a w szczególe dla nieuszanowania węzłów małżeńskich. Zważmy ważność i świętość stanu małżeńskiego, aby módz się przekonać o szkaradzie wiarołomstwa małżeńskiego. Wiek XIX i XX odznacza się profanacyą małżeńskich ślubów—co przecież smutnem jest, bo obecnie więcej jak w czasach pogańskich, powinniśmy pojmować ważność i świętość tego Sakramentu, przez Pana Jezusa ustanowionego.

3. Małżeństwo jest dziełem Boga. Nie jest ono ziemskim wynalazkiem, nie jest ludzką instytucyą; Bóg ustanowił małżeństwo już w raju. To jest pierwszy węzeł, który połączył Adama z Ewą na wspólne życie. Istotą małżeństwa jest miłość, celem małżeństwa zobopólne znoszenie uciech i trosk tego życia, wzajemna pomoc i bogobojne wychowanie potomstwa. Przy pierwszym związku małżeńskim w raju podaje Bóg małżeństwu dwa obowiązki: *jedność* i *nierozerwalność*. Jedność polega na tem, że wzbronionem jest wielożeństwo, t. j. że wolno mężczyznie i kobiecie jednego tylko mieć męża, lub mężowi jedną żonę; nierozerwalność zaś, że ślubów małżeńskich nie wolno targać i za życia małżonka, innego sobie brać. *Będą dwoje w jednem ciele* [3]). To zdanie wyjaśnia całą prawdę — jest podstawą Sakramentu małżeństwa. Świat z swym zarodkiem zepsucia znieważył związek małżeński, poniżył jego godność i świętość. Pogańskie ludy uważały jedność i nierozerwalność małżeńską, jako hamulec do odzyskania wolności; nie rozróżniali wolności od rozwiązłości. Przełamano i podeptano wolę Bożą, jedność musiała ustąpić wielożeństwu, prawo siły zapanowało, zapanowała poligamia. Rozwody stały się powszechne, a i bez tego świat się obywał. Małżeństwo odtąd nie było Sakramentem dobrych obyczajów, lecz źródłem zwyrodnienia; nawet żydzi słabe tylko mieli pojęcie o ważności małżeńskiego związku.

4. Gdy Turcy zawojowali część Europy i posunęli swe proporce z półksiężycem pod mury Wiednia w r. 1683 Jan Sobieski król

---

[3]) Mark. X, 8.

polski pospieszył z pomocą cesarzowi Leopoldowi austryackiemu. W całej Austryi powitano monarchę polskiego i jego hufce z czcią i zapałem! W Ołomuńcu zgotowano wóz tryumfalny z napisem: „Oczekujemy zbawcy“. Zbawcą nie jednego narodu lecz całego świata jest Chrystus Pan! Cała ludzkość uczuła wewnętrzną potrzebę wybawienia i zmiany, przeciw poniżeniu w jakiem była pogrążona. Jezus przyniósł światu pożądaną pociechę i ulgę! Zawsze dobry i dbający o ludzi, zabrał się do działania, uszlachetnił na nowo poniżoną i sprofanowaną godność małżeńską. Powrócił pierwotną czystość, wyjaśniając Faryzeuszom, że Bóg jednego tylko człowieka z jedną niewiastą złączył, mówiąc: *Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza* [4]). Paweł, apostoł narodów, zowie małżeństwo Sakramentem, środkiem łaski, świętością równą Sakramentom Chrztu i Kapłaństwa. Przez wyniesienie małżeństwa przez Chrystusa Pana do godności Sakramentu, odjętą mu została władza świeckich sądów, a wszelkie objaśnienia i warunki o przeznaczeniu, ważności zawieranych chrześcijańskich małżeństw rozstrzyga jedynie Kościół katolicki.

Małżeństwo jako Sakrament do Kościoła jest przynależne. Jedynie ziemskie spory, np. sprawy majątkowe pozostają udziałem państwa i nie wchodzą w zakres działalności Kościelnej.

5. Odkąd wolno lecz systematycznie dąży ludzkość do upadku i oddala się od Boga, widzimy też skrajne i fałszywe mylne zapatrywania co do małżeństwa. Za granicą oprócz ślubu kościelnego, wprowadzono śluby cywilne; znalazło się dużo zwolenników teoryi, że ślub cywilny wystarcza, i że ślub kościelny nie jest konieczny. Jest to pogląd mylny. Chrystus Pan uświęcił związek małżeński, wyniósł go do godności Sakramentu, umocnił go nierozerwalnym węzłem. Sądy świeckie przyznają sobie władzę udzielania rozwodów, zapominając, że Kościół katolicki jedynie ma prawo o tem rozstrzygać. W oczach Boga związek cywilny jest prostym świeckim kontraktem, ale nie sakramentalnym związkiem. Odkąd też świeckie władze mieszają się do spraw Kościelnych, widzimy tyle przykładów seperacyi i rozwodów. Dla czegoż niema być rozdziału w małżeństwie, jeżeli go Kościół

[4]) Mat. XIX, 6.

nie związał, lecz urząd gminny? Żądają nawet wolnomyślni małżeństw na jakiś określony przeciąg czasu. Do czegoż to doprowadzi? Czyż możliwem, aby dwie osoby miłujące się przewidywały kontraktem rozwiązanie małżeństwa po latach dziesięciu lub piętnastu? Czyżby to nie odstraszało od związków? Czy rodzice kochając prawdziwie swe dzieci, mogą nosić się z myślą opuszczenia ich kiedykolwiek? Czyż uczciwi małżonkowie uważają związek małżeński za zmysłowy jedynie stosunek, który trwać może tylko tak długo, jak urok młodości, urok złota, jak długo nie potrzeba ofiar, krzyży, trosk i cierpień ponosić? Czyż dla dobrych, uczciwych małżeństw, zobopólne znoszenie przykrości i ofiar, nie jest próbą wzajemnej miłości i wierności?

Upadek moralności jest na porządku dziennym, kroczy raźnym krokiem i zyskuje nowych zwolenników, żądając rozluźnienia związków małżeńskich. Małżeństwo, nawet cywilne, uważają za łańcuch krępujący ich wolność i zdziczenie obyczajów! Dlatego usuńmy je, wolność wszędzie, nieograniczona niczem wolność; głoszą socyaliści. „Wolna miłość“ czytamy w nowoczesnej literaturze. Czy rzeczywiście dojdzie do tego, aby występek odniósł zwycięstwo nad dobrem? Jeżeli tak się stanie, wtedy zdepcze zbrodnia wszelki zarodek cnoty. Ale nie długi będzie jej tryumf—albo powrót do Boga, lub koniec świata!

6. Małżeństwo to termometr społecznych stosunków. To rdzeń i podwalina, z której wyrasta ludzkość i źródło ożywcze, skąd czerpie swe soki żywotne. Z rodzin tworzą się gminy, z gmin narody, państwa. Gdy lichym bywa materyał przy budowaniu domu, zachodzi obawa, że runie i pogrzebie mieszkańców. Dobre mury nie ugną się przed burzą i wichurą. Cóż wyrość może dobrego z dzieci, które patrzą na całodzienną niezgodę i kłótnię rodziców, na ich wybiegi, nieufność, bezbożność, jakiż przykład dają im rodzice, nie mówiący rano i wieczór pacierza, którzy nie pobłogosławiwszy strawy, do stołów zasiadają, a w domach swych nie mają obrazów ani znaku krzyża? Gdyż stoły ich zalegają książki beletrystycznej treści, sprzeciwiające się i drwiące z Boga i Kościoła, gdy pisma i kartki rewolucyjnej lub bezwyznaniowej treści widzą w ich rękach, a przekleństwo na ustach? Przy-

pominam sobie zdarzenie zaszłe niedawno. Dziecina wracając ze szkoły zastała matkę podającą jej w dzień postny mięsne potrawy. Zdziwiona rzekła: „mamo, dziś ksiądz wykładał nam trzecie przykazanie kościelne, nie będę jadła mięsa w dzień postny“. Na to matka odpowiada: „nic ci nie zaszkodzi, a gdy za to do piekła pójdziesz, ciesz się, będziesz miała zawsze ciepło“!... Czy nie zadrżysz na tę bezbożną mowę? Jacy rodzice—takie dzieci. Dzieci złych rodziców bywają jeszcze gorszemi, bo to jest przekleństwem złych czynów, że zawsze tylko nowe zło rodzić może!

Są ludzie, którzy w małżeństwie widzą ideał urzeczywistnienia swych pragnień. Mylą się, ideałem dążności ludzi powinno być naśladowanie Chrystusa. Czystość dobrowolna milszą jest Bogu od małżeństwa. O tem pisze apostoł Paweł, a przedewszystkiem naucza Zbawiciel, prawdziwa bowiem miłość polega na ofiarach, a czem większe poświęcenie tem większa miłość. Dziewictwo jest to stan zupełnego wyrzeczenia się, na chwałę i z miłości dla Jezusa. Sądzisz może, że szczęście w zamążpójściu spoczywa? Mylisz się. — Nie każde małżeństwo jest szczęśliwe! Nie tylko majątek stanowi podwalinę szczęścia, ale dobre zrozumienie obowiązków, które na ten stan są nałożone, a przedewszystkiem zgodność pojęć, miłość serc i uczuć. To też broni Kościół przed zawieraniem związków mieszanych. Nieważnym jest ślub udzielony przez inowierczego duchownego katolickim małżonkom. Największem szczęściem dla katolików jest zakaz łączenia się katolików z żydami—bo sami dobrze wiemy ilebyśmy na tem stracili.

Najlepszem przygotowaniem się do stanu małżeńskiego jest życie bogobojne, miłość dzieci ku rodzicom, umiłowanie domowego ogniska, pobożność i przestrzeganie dobrych obyczajów. Najlepszymi doradcami w kwestyach małżeńskiego wyboru jest wola rodziców, przewodnika duchowego i skłonność serca. Jeżeli małżeńswo zawarte jest według woli Bożej, zagości w niem zgoda, miłość, jedność, wierność i odwzoruje się w nich miłość do Chrystusa Pana; a dom ich stanie się podobnym do domku w Nazarecie, gdzie gromadziła się Przenajśw. Rodzina.

Wtedy mąż będzie pracowitym, wiernym jako św. Józef, a żona pokorna, cicha i pracowita na wzór Maryi, a dziatki

wzrastać będą w mądrości przed Bogiem i ludźmi na wzór Boskiej Dzieciny. Wszystko obejmuje i łączy węzeł z nieba nam dany, węzeł „świętej miłości“. Amen.

Szkice kazalne o Męce Pańskiej

NA TLE OBECNYCH CZASÓW.

VI.

Naród. — Kusiciel.

Nie tego, ale Barabbasza.
Jan. XVIII, 40.

1. Jakiż udział bierze lud w męce Chrystusowej? czy uczestniczy w tej walce? Chrystus Pan, przez okres trzechletniego nauczania, znany był wszystkim, bogaci i ubodzy, uczeni i prostacy znali Pana Jezusa z Jego działalności i mów, wygłaszanych w świątyniach, na placach i miejscach publicznych. Pojmanie Chrystusa Pana zwróciło powszechną uwagę; badania u Piłata były jawne, również biczowanie, cierniem koronowanie i inne męki. Zapewne lud poprze sprawę Chrystusową? Przecież Jezus jest dziecięciem ludu! Wprawdzie pochodzi z rodu Dawida i należy do rodu królewskiego, ale aureola światła Jego wielkości zbladła. Niema na nim złota ani srebra, które zdobią kapłanów świątyni Jerozolimskiej; zamiast berła trzyma trzcinę, zamiast płaszcza królewskiego suknię szkarłatną na pośmiewisko Mu włożono. Pan Jezus był pracownikiem, przebył naukę ciesielską przy boku św. Józefa. Do trzydziestego roku życia był zajęty w warsztacie, umiłował lud i zbratał się z nim. Unikał blasków i potęgi tronów i bogaczy i chętnie przebywał z ubogimi. Głosił naukę Boską na górach, w łodziach, w synagodze lub placach zamiejskich. Uczniowie Chrystusa to biedni rybacy; a cudów, uzdrowień doznają chorzy i biedni.

W naukach swych i przypowieściach porównuje najchętniej ubogich, a czyni to w sposób tak przystępny, aby był zrozumiany

przez wszystkich! Lud był mu posłuszny, przez miłość i słodycz wzbudzał w nich ku sobie ufność i szacunek. Lud cisnął się do Niego gromadnie, gdy się ukazał słuchał zgodnie i z uwagą, zdumiewał się milcząc, gdy patrzał na Jego cuda. Jezus Chrystus nie chciał rozgłosu, nie pragnął chwały, cześć Go otaczała dla dzieł cudownych. Kto ucieka przed własnym cieniem — tego cień ściga. Tysiączne rzesze szły za nim na puszczę, nie zważając na głód, pragnienie i niewygody.

Chciano go wybrać na przewodnika narodu, królem ogłosić i tylko opór ze strony Chrystusa wstrzymywał ich zapędy. Jeszcze kilka dni przedtem był świadkiem hołdów mu czynionych. Jezus Chrystus był dziecięciem ludu! Któż może Mu ubliżyć? Któż bezkarnie podniesie na Niego prawicę i błotem obrzuci? Gdy arcykapłan i władze królewskie z nienawiści sąd nad Nim wydadzą, gdy rzymski sędzia trwogą przejęty umyje ręce od winy, gdy Herod drwić i szydzić będzie z Chrystusa—wtedy obroni Go lud, staną tysiące jako jeden mąż; przyjdą ci, których Zbawiciel uzdrawiał, pocieszał, wskrzeszał, ślepotę odejmował i mowę przywracał, powstaną żywi i umarli, i wołać będą: On niewinny! i własną piersią osłonią Chrystusa od tłuszczy siepaczy.

2. Tego się było można spodziewać, tak być powinno--ale niestety tak się nie stało. Ohydnie, szkaradnie, bezlitośnie obszedł się lud z Chrystusem, stanął po stronie Jego katów i ubiegał się w zadawaniu swemu Bogu mąk i katuszy. Już w domu Kajfasza zgromadziła się rzesza ludzi, gotowych świadczyć przeciw Chrystusowi Panu. Kłamstwo szerzyło się coraz to więcej. Co jeden zeznawał, drugi zaprzeczał. W jednem tylko się zgadzali, żeby Jezusa na śmierć osądzić. Im więcej się wieść o uwięzieniu Chrystusa Pana rozszerzała, tem bardziej rzesze łączyły się wokół Zbawiciela. Dwór Piłata był w oblężeniu. Lecz duch narodu był inny. Z ukochanego stał się Jezus znienawidzonym, przedmiot czci najwyższej stał się wyrzutkiem. Syn Boży zdaje się być w ich oczach księciem ciemności. Tłum miesza się do wyroku sądowego. Piłat waha się, a lud pogróżkami go straszy, w końcu rozjątrzony żąda wydania Chrystusa Pana. Piłat wstępuje w układy z ludem, chce go ułagodzić. Obiecuje ulgi, nęci obietnicami. Jako krwiożerczej bestyi rzuca odłamek po odłamku,

chcąc ją uspokoić, ale krew, która przy biczowaniu zrosiła ziemię, podrażniła ich krwiożercze instynkta. Widząc Piłat, że nie ułagodzi tłumu, obok Chrystusa Pana stawia największego złoczyńcę i mordercę osławionego Barabbasza, chcąc jednego z nich uwolnić i pozostawia wybór ludowi. Bez zmowy, bez narady krzyknęli z jednej piersi: *nie tego—Barabbasza nam wydaj!* A ponieważ Piłat jeszcze się wzdragał, grożą mu niełaską cezara. Chcąc wreszcie zadosyć uczynić ich dzikim popędom — umywa ręce na znak niewinności, a czyni to uroczyście, aby tłum widział. Wtedy wrzawa powstaje: *Krew Jego niech spadnie na nas i na syny nasze.* I poszły szydercze tłumy na Kalwaryę, prowadząc Pana Jezusa. Jeden wyprzedza drugiego, pośpiech widać w ich pochodzie, nikt w tyle pozostać nie chce. Wśród szyderstw i obelg ukrzyżowano Zbawiciela. Ci co podle krzyża przechodzili urągali Mu chwiejąc głowami i mówili: *Hej, co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni i zasię budujesz, zachowaj sam siebie, jeśliś Syn Boży zstąp z krzyża* [1]).

3. Zachowanie się tłumów przeraża i zadziwia, zdaje się być niemożliwem, a jednak jest prawdziwe. Jakże się to dzieje? Tłumy ludu są jako chmury na sklepieniu niebios. Zmieniają się, przybierają inną barwę, postać i kierunek. Są jako wichry raz ze wschodu, drugi raz z północy przychodzące. Niestałość to wielki błąd narodów, wielka ich słabość! Znaną jest aż nadto chwiejność usposobień ludzkich u ministrów i królów. Karty historyi świadczą o tem wymownie. Ale groźna postawa i zmiana usposobienia ludu żydowskiego jest na razie niewytłumaczoną. Zwykle rokosz tłumu poprzedzają konspiracye i zebrania, a tutaj—powstaje nagle nienawiść do Jezusa, przecież w Niedzielę Palmową uczczono wjazd Jego do Jerozolimy, ów hołd był wynikiem miłości ku Bogu. Cóż więc za powód takiej zmiany?

Pochodziło to z wpływu możnych. Za każdą cenę pragniono pozbyć się Chrystusa, faryzeusze, saduceusze i herodyanie żyli wprawdzie w ciągłej niezgodzie, ale co do ukrzyżowania Chrystusa Pana byli zgodni. Zbawiciel miał zginąć za jakąbądź cenę. Weszli więc w lud i podsycali go do zemsty. Faryzeusze po-

---

[1]) Mat. XXVII, 39—40.

siadali złoto, saduceusze wiedzę i naukę, a herodyanie władzę, i te trzy potęgi zwyciężyły. Faryzeusze głosili zasady, że tylko bogaci są szczęśliwi. Ponieważ Jezus występował tak często przeciw bogaczom, był więc grabarzem ich szczęścia. Zginąć więc miał dla szczęścia ludów! Wprawdzie faryzeuszów słabe były dowody, którymi oskarżali Zbawiciela, ale rzucając masy złota w tłumy, zyskiwali ich sobie. Saduceusze posiłkowali się wiedzą. Nie wierzyli w życie przyszłe, w zmartwychwstanie, w Bóstwo Chrystusowe. Jezus to nieprzyjaciel światła, wciąż mówi o niebie, śmie nawet piekłem grozić, mówi przypowieści o życiu wiecznem i siebie zowie zmartwychwstaniem. Gdyby był nieukiem lub szalonym dozwolićby można mu mówić, ale że mówi mądrze i niejako jakby władcą był, pociąga tłumy swą osobą i swą nauką. A więc precz z nim! Bierzmy się do dzieła! Herodyanie hołdowali zasadzie: kto ma siłę—ma prawo! Państwo jest zagrożone, spełnić akt sprawiedliwości—to oswobodzić państwo. Krew może tylko zmazać winy Jezusowe. Przygotowano wszelkie męki—zbirów przekupiono złotem, pogróżkami i obietnicami.

Do nich przyłączyli się wahający, szukający sławy i przygód. I tak rozwścieczona tłuszcza przekupiona, uwiedziona, zagrzana do walki podążyła na zgubę Jezusa. Arcykapłan i starsi rady przekładali narodowi, ale żądny krwi naród wołał: *Krew Jego niech spadnie na nas i na syny nasze* [2]).

4. Czyż nikt nie zedrze tej maski obłudy? Czyż nikt nie objaśni ludowi, że Chrystus był im przyjacielem i dobroczyńcą? Czyż nikt nie wystąpi, nie przemówi, nie osłoni niewinnej ofiary i pierś swoją nie nadstawi w obronie Chrystusa? Czyż niema nikogo? Gdzie są zwolennicy Jezusa? Gdzie Apostołowie? czyż niema ich tam? Uciekli lub skryli się z bojaźni? Czyż i oni sprzeniewierzyli się Zbawicielowi? Jakże to smutne—więc zamiast owiec, wilki gromadzą się przy dobrym Pasterzu? Wszystko ucieka, wszystko kryje się i chowa, wszyscy milczą—przeciwnicy łatwo zdobywają zwycięstwo! Naród jest uwiedziony, podżegany—bez zmysłów i czucia, wystawiony na działanie swych przy-

---

[2]) Mat. XXVII, 25.

wódców. Jakże bolesnem jest to dla Chrystusa! Jakim bólem przeszyte Jego serce, patrząc na niewdzięczność ludzką!

5. Jako lud, zanim go zbałamucono, spieszył z radością do Zbawiciela, tak i dotąd spieszą wierni do świętego katolickiego Kościoła, dopóki nie wpadną w ręce kusicieli i bezreligijnych przewodników. Naród czuje dobrze opiekę Kościoła. Nie wydaje ich Kościół w ręce lichwy, chroni dziecię od złego wpływu, a słabą niewiastę krzepi i umacnia wśród namiętności świata; Kościół nie odrzuca nędzarzy, nie schlebia możnym, nie ugina kolan przed złotym cielcem! Naród rozumie jak wielkie dobrodziejstwa mu wiara katolicka przynosi, że Kościół przyczynił się do zniesienia niewoli, że broni praw ludzkich i sprawiedliwości, że ceni pracę, hołduje wiedzy; że Kościół kieruje i wzmacnia wątłą dziecinę na łonie matki, że łagodzi nędzę, pielęgnuje chorych, że uszlachetnia człowieka i czyni go dzieckiem Bożem; że goi moralne cierpienia duszy, gotuje pokarm na drogę wieczności, że nie rozpacz, lecz nadzieję wiecznego szczęścia nam zwiastuje! Naród więc z naturalnego popędu chroni się pod skrzydła Kościoła, bo go czci, wielbi i miłuje. Te same czynniki, które spowodowały wydanie na śmierć Zbawiciela, prowadzą nadal wojnę i zniszczenie przeciw Kościołowi i starają się oddalić wiernych od Kościoła, i na swą stronę przeciągnąć i użyć za narzędzie swych niegodziwości. *Pieniądz, wiedza, przemoc* są ich bronią, którą pragną zwyciężyć. Złotem przekupują prasę, złotem płacą wyborcom, złotem zamykają usta, złotem zdobywają fałszywe świadectwa i opinię. Źle przyjęta nauka i wiedza, odkrycia i zdobycze czynią ich pyszałkami, sprzeciwiającymi się naukom i mądrości Kościoła katolickiego. Co siła brutalna i przemoc złego zdziała, któż opisać zdoła? A gdy dołączymy jeszczcze te zwodnicze podszepty i przynęty i wzbudzane zaufanie—czyż nie blizcy jesteśmy odszczepieństwa?

Ale ludy w dzisiejszych czasach szczęśliwszymi nazwać się mogą od ludów starożytnych. Pasterza ukrzyżowano, a inni się rozpierzchli.

Pozostał Jezus samotny, pozostawiony na łup swych nieprzyjaciół. Dziś jest inaczej. Straż stoi przy Opoce Piotrowej i broni, ostrzega, dopomaga i osłania. Mamy następcę nie bo-

jaźliwego, nieoświeconego, ale przez działanie Ducha Św. umocnianego i natchnionego Ojca św. Papieża. Ileż dobrego przez wieki uczynili papieże dla prawdy wolności i sprawiedliwości! Trzymali się hasła: *umrzeć mogę, ale nie milczeć!* gdy chodziło o obronę wiary. Życie oddawali za Kościół a ich męstwo utwierdzało chwiejnych, w zachwyt wprawiało wierzących. Mamy nieomylny w rzeczach wiary złączony z Papieżem episkopat, który swój głos podnosi, gdy niebezpieczeństwo zagraża, zdziera wilkom ich owczą skórę i wypędza z owczarni Chrystusowej, a lud od moralnego upadku ratuje. Czyż Kościół katolicki nie posiada kapłanów oddanych Bogu duszą i ciałem? Kapłanów, którzy na wzór św. Pawła powiedzieć mogą: *Żywię ja, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [3]) i dalej: *nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i Tego ukrzyżowanego* [4]). Również aby rzekli: *chociaż mię i zarzeżą na ofiarę i posługowanie wiary naszej, weselę się i pomagam wszystkim wam do wesela* [5]).

Narodzie katolicki! szczęśliwym jesteś posiadając przewodników, którzy niewzruszenie stoją przy wierze, którzy bez bojaźni głoszą słowo Boże; nie pomni na pochwałę lub naganę, lecz z okiem i słuchem zwróconem ku twemu dobru; przewodników, którzy cię miłują i gotowi są życie złożyć w ofierze. Wprawdzie i oni mają wrogów; faryzeusze, saduceusze i herodyanie nie wyginęli, inne tylko przybrali imiona, aby zawsze byli znani i modni, aby coraz to nowe ludowi przynosili kłamstwa i ohydy! Ta sama nienawiść, zazdrość co cechowała faryzeuszy i prześladowców Chrystusa, zdobi też czoła dzisiejszych bezwyznaniowców. Oni też pragną krwi Jezusa, i bardzo często nie napróżno walczą z cnotą. Wielka jest ilość uwiedzionych. Ale nie dokonają swoich zamiarów, porwą jednostki, lecz ogół nie będzie ich zdobyczą!

Ten lud nasz obronią pasterze, tego nie dozwoli Bóg, a chociaż nie jedna dusza uwikła się w ich sieci i zginie, to jednak

---

3) Galat. II, 20.
4) I. Kor. II, 2.
5) Filipen. II, 17.
6) Jan XII, 32.

całość społeczeństwa jako jeden mąż stanie przy Kościele, przy Papieżu, biskupach i kapłanach — przy Jezusie ukrzyżowanym! I sprawdzą się słowa Zbawiciela wypowiedziane przed śmiercią; *A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie!* [6])

Szkice kazalne o Męce Pańskiej

NA TLE OBECNYCH CZASÓW.

VII.

Ukrzyżowanie.—Zwycięstwo.

A skłoniwszy głowę, ducha oddał.
Jan XIX, 30.

Piłat uległ naleganiu tłuszczy i na śmierć skazał Jezusa Chrystusa. Żądze żydów były zaspokojone: chodziło o rychłe wypełnienie wyroku. To było także życzeniem arcykapłana, to też dozwolono wziąć oddział wojska do strzeżenia porządku i wypełnienia wyroku. Lud wiedząc i znając słabość rządców, z góry już miał przygotowany krzyż, i wszelkie narzędzia do męki potrzebne. Jezus według przyjętego zwyczaju niósł krzyż na sobie. Był to wielki ciężar, gdyż miał piętnaście stóp wysokości, a siedm stóp długą była belka poprzeczna. Czyż możliwe, aby pragnieniem i chłostą znękane Ciało Chrystusowe, od środka miasta aż do góry Kalwaryi, udźwignąć mogło ten ciężar? Lecz Jezusa przynaglają do drogi, chociaż ugina się pod ciężarem krzyża, choć ostre ciernie kaleczy Mu czoło i krwawi rany. Jezus zachwiał się i pada. Przechodzień, zmuszony jest pomódz Jezusowi w niesieniu krzyża. Pod ciężarem upada po raz wtóry. Pobożna niewiasta Weronika chustą ociera skrwawioną twarz. Matka Boża w niemej rozpaczy chce się z Nim pożegnać, lecz Ją odpychają zbiry. Niewiasty, zawodząc żale, idą za Jezusem, a gdy widzą, że chwieje się drżą i rozpaczą wybuchają. I poraz trzeci upada Jezus. I znów biciem i smaganiem przynaglają Go do pochodu aż wszedł na górę Kalwaryi. Zdjęto krzyż z ramion i rzu-

cono u Jego stóp. Tłuszcza śmieje się i naigrawa ze Zbawiciela. Zdzierają zeń szaty, odkrywając zbite i wynędzniałe ciało, ale bezwstyd i bezprawie nie zna litości. Pragną zadowolić swe krwiożercze instynkta. Gwóźdź przykładają do prawej ręki Jezusa, jedno uderzenie krew! wiele innych uderzeń młota—krew coraz obfitsza wypływa z dłoni Chrystusowej! Ciało złączyło się z drzewem i po kolei, przebijają drugą rękę, i nogi Zbawiciela. Ciągle świeża krew broczy ziemię. Skończyło się krzyżowanie, i dziesiątki rąk podnosi krzyż, aby go wbić w ziemię, obsypując ziemią i kamieniami. Odstępują i z lubością przyglądają się swej pracy. A Jezus? Cierpi, cierpi strasznie—któż zdoła wypowiedzieć ten ból i męczarnie.

Trzy godziny wisiało Przenajświętsze Ciało Jezusa wśród cierpień, naigrawania, i opuszczenia. Siedmkroć otwierał usta, aby przemówić. Wypowiedział krótkie, lecz wymowne słowa: Pierwsze słowa zwraca do Ojca Swego, w których błaga przebaczenia dla tych, którzy Go krzyżują. *Ojcze odpuść im boć nie wiedzą co czynią* [1]). Cóż to za miłość bliźniego wzniosła i pełna! drugie słowa zwraca do łotra obok wiszącego, który chociaż wielkim będąc grzesznikiem wierzył w Jezusa, i prosił Go aby mu przebaczył: *Zaprawdę mówię tobie dziś ze mną będziesz w raju* [2]). Jakież niewysłowione miłosierdzie płynie z ust Chrystusowych! Potem zwraca się do Matki bolejącej pod krzyżem, i do wiernego św. Jana mówiąc: *Niewiasto, oto syn Twój* a do Jana św. *Oto Matka twoja* [3]). Jakaż troskliwość synowska przebija się w tych słowach. Czwarte słowa poświęca Bogu Ojcu: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił* [4]). Ileż skargi bólu opuszczenia i cierpień przebija się w tych słowach? Poczem wiedząc, że wypełniło się już wszystko, zawołał: „pragnę“. Oto pragnienie cierpień i miłości! Krótko przed zgonem, zawołał Jezus: „wypełniło się“. Co za słowo!—wypełniło się dzieło zbawienia. W końcu schyliła się głowa i zawoławszy: *Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego* [5])—skonał.

2. Dwa obozy stoją pod krzyżem. Jedni są za, drudzy

[1]) Mark. XXIII, 34. [3]) Jan XIX, 26, [2]) Łuk. XXIII, 43. [4]) Mark. XV, 34. [5]) Łuk. XXIII, 46.

przeciw Zbawicielowi. Jedni Go miłują, drudzy nienawidzą! Jedni modlą się jako do Zbawcy i Boga, drudzy szydzą jako z kłamcy i uwodziciela ludu. Pierwsza grupa jest nieliczną, jest tam Marya, Jan, rzymski setnik, Józef z Arymatei i Nikodem, i kilka sług i kobiet, oto wszyscy. Drudzy bardzo się licznie zebrali. Uczeni pisma, faryzeusze, senatorowie i tłum różnego ludu. Jezus umarł w oczach wrogów, ale krzyż, w pojęciu przenośnym, jest ustawiony w środowisku świata i wszyscy się naokół niego gromadzą. Jedni wierzą, drudzy zaprzeczają, jedni są—za, drudzy—przeciw Bogu. Jedni czczą Chrystusa i Zbawcą Go mianują, drudzy szydzą z Niego i kłamcą Go zowią. *Któż ma słuszność?*

3. Nie dlatego stawiam to pytanie, abyśmy dopiero badać mieli po czyjej stronie słuszność, jasna bowiem jest jako światło dzienne, wiara Chrystusowa; ale ma to nam posłużyć do utwierdzenia się w wierze w Boskość Jezusa. Rozpamiętywanie tych mąk Chrystusowych, stawia nam jasno przed oczy prawdziwość i Boskość Chrystusową. Widzimy naprzód, że Boskość Chrystusa nigdy wyraźniej i jaśniej się nie uwydatniła, jak wśród Jego cierpień, a przedewszystkiem okazał ją Jezus przed uczonymi i władcami tego świata, gdy się sprzysięgli przeciw Niemu świadomie, wiedząc co czynią, na śmierć Jezusa osądzili.

Rozważmy! Badania u Kajfasza mogły się zakończyć hańbą dla sądu żydowskiego, nie było świadków, a ci co byli—sprzecznie świadczyli. Spokój Jezusa poruszał ich sumienia. W końcu chwyta się Kajfasz ostatniego środka, chociaż wie dobrze, że Jezus niejednokrotnie swe Boskie poselstwo, tożsamość swej istoty z Bogiem Ojcem zaznaczył i licznymi cudami ku wierzeniu stwierdził. Ale tego Kajfasz uznać nie chce. Gdy winy do potępienia znaleźć w Panu Jezusie nie mógł, ogarnęła go złość i wściekłość Stawa więc przed Chrystusem i zaklina Go na Boga, aby przysiągł i zeznał czy jest Chrystusem, Synem Boga żyjącego, to jest równym Ojcu? Kajfasz i sędziowie żydowscy z niecierpliwością oczekiwali odpowiedzi. Jezus odpowiada krótko: *Ja jestem. Tu dixsti* [6]). Cudu nie uczynił żadnego, bo nie uznał

[6]) Mat. XXVI, 64.

ich za godnych. Kto Jezusa nie nawidzi, tego i cuda nie nawrócą. Następstwem tej odpowiedzi był wyrok sądu: „Winien jest śmierci“. Jezus nie opiera się, milczy. Nie uczynił przecież nic zdrożnego, bo Kajfasz żądał zeznania, Jezus wyznaje przed trybunałem sędziów swą Boskość, i za to Go na śmierć osądzają, a wyrok ten przyjmuje z poddaniem. Wyznanie Chrystusa stanowi o prawdzie słów Jego. Dla żartu nie da się nikt krzyżować, największa odwaga blednie w obec grozy śmierci. Zresztą życie, nauka, cuda, pokora i cała męka Jezusa, wskazują, że działał z woli Boga Ojca na zbawienie narodów. A chociaż nie uznał godnym Kajfasza, aby przy nim cuda czynił, uznał godnym świat, bo w chwili gdy zawisł na krzyżu, liczne się cuda dziać poczęły. Przez trzy godziny, od 12 do 3 popołudniu, *słońce się zaćmiło*. Ten wypadek wywołał popłoch i bojaźń wśród tłumów na Golgocie, i na całej ziemi. Wiedziano dobrze, że to nie objaw natury, lecz znak mocy Bożej. W Atenach zasiadał mędrzec Dyonizy, który zaskoczony ciemnością zawołał: „albo Bóg umiera lub świat się kończy“!. To ostatnie nie spełniło się, ale umierał Bóg-człowiek za grzechy ludzkie!

Rozdarła się zasłona świątyni, od góry do dołu. Zasłona ta zakrywała miejsce „Święte Świętych“ i tylko raz na rok, w dniu „pojednania“, mógł przez nią wchodzić Arcykapłan, aby złożyć ofiarę. W chwili, gdy jedyny wieczny Arcykapłan umiera, i Stary Zakon swą moc i znaczenie traci, rozdziera się sama zasłona! Nastąpiło straszne *trzęsienie ziemi* „i groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało“. Nowy niesłychany cud. Jakiż to straszny do głębi wzruszający musiał być widok dla mieszkańców Jerozolimy, gdy ujrzeli ciała swych rodziców, dzieci, przyjaciół idące żywe przez ulice miasta, tych których już pogrzebali i opłakali?

Zbawiciel umierając wołał *głosem wielkim i pełnym*, podczas gdy zwykły śmiertelnik szepce zaledwie niezrozumiałe wyrazy. Żaden nędzarz ani chorobą złożony człowiek, nie mógł być słabszym od Jezusa, a jednak wołał: *voce magna*, głosem donośnym. W ten sposób, zgon Jezusa poprzedzały cudowne zjawiska utwierdzając ludzi w Boskość Zbawiciela. Zaćmienie znamionuje Jezusa jako Pana niebios, rozdarcie zasłony jako Pana i Bo-

ga; rozstąpienie się skał i gór świadczy o władzy Jezusa na ziemi, a Jego nawoływania głośne i otwieranie się grobów, pomimo ucisku śmierci, świadczy o wszechwładzy Bożej nad niebem i ziemią, nad życiem i śmiercią człowieka. Bóg stwierdza swą Boskość cudami czynionymi na ziemi, nie przed Kajfaszem, ale przed światem całym, aby kto ma oczy widział, a kto ma uszy słuchał, a kto ducha posiada *prawdę* przyjął, a sercem ją umiłował! Boskość Jezusa jest niezaprzeczoną, rzeczywistą prawdą na którą przysięgamy, zkąd czerpiemy wiarę w życie pozagrobowe. To jest fundament, na którym oparta jest budowa życia i uczynków naszych. Ona spoczywa na opoce, nie zginie i nie pochłonie ją złość ludzka. Przetrwa wichry i gromy miotane przez nieprzyjaciół i zwycięży.

4. Jezus prawdziwym jest Bogiem, dlatego musimy *wierzyć* co naucza, to tylko, co z Jego nauką się zgadza jest dobre i prawdziwe; co się Mu sprzeciwia—złe i fałszywe. Na co żyje człowiek na ziemi? Świat utrzymuje, że na to, aby używał radował się, sławę zdobył, bogactwa posiadł! Chrystus Pan mówi: człowiek stworzony jest, aby Pana Boga znał, miłował z całego serca, z całej duszy, z wszystkich sił swoich, aby zachowywał przykazania Boże i przez to się zbawił. Któż ma słuszność? Świat głosi: niema wieczności, z śmiercią się wszystko kończy, niema nieba ani piekła! Jezus naucza mówiąc o tych, którzy unikają Boga: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny* [7]). Któż mówi słusznie? Świat utrzymuje: „Nie chodzi jaką wiarę posiadasz, byleś dużo umiał i żył sprawiedliwie! Jezus naucza: *Kto nie wierzy, potępion będzie* [8]). Któż prawdę mówi: Świat wysławia bogaczy, hołduje blaskom i dostatkom—Jezus powiada: Biada bogaczom, *błogosławieni ubodzy duchem albowiem ich jest królestwo niebieskie* [9]). Któż ma słuszność? Jezus jest prawdziwym Bogiem, dlatego w Nim pokładać musimy *nadzieję* naszą i ufność. Życie bez iskry nadziei, gorszem jest od śmierci, ale wszelka ziemska nadzieja niestałą jest jako motyl ulotny. Wszystko przemija, więdnie i ginie. Jakże mało się spełnia życzeń ludzkich, a chociaż byśmy i posiedli bogactwa tego świata, czyż

---

[7]) Mat. XXV, 41. [8]) Mark. XVI, 16. [9]) Mat, V, 3.

zadowolimy serce i duszę? Tomasz a Kempis słusznie powiadał: „Kto posiadł Jezusa skarb wielki posiadł, dobro nad dobrami; kto Jezusa utracił, traci wiele więcej aniżeliby świat postradał". Jezus jest pomocą biednych. Nędzarz lub chory, w swych smutkach, wzrok podnosi do ukrzyżowanego Chrystusa i widzi Go również biednego, znękanego, słyszy słowa z ust Jego: *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.* Jezus jest przystanią umierających, bo wzrok Jego boleściwy ale pełen miłości, otuchy dodaje konającym i przebaczenie im wyjednywa. Jezus jest pociechą niewinnie prześladowanych, pozbawionych przez ludzką złość dobrej sławy, bo wie taki nieszczęśliwy, że Jezus był prześladowany, obelgami obrzucony, a przecież powiedział: *błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [10]). Jezus jest pociechą w każdem zmartwieniu: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni a Ja was ochłodzę* [11]).

Jezus jest Bogiem, dlatego musimy Go miłować. *Będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca duszy, i sił wszystkich*, to jest najpierwsze przykazanie. Nikt nie dozna spokoju serca, gdy ziemska miłość wyprze miłość Bożą; bo każde stworzenie kochać masz w Bogu. Prawdziwa miłość nie w słowach, nie w czczem poczuciu i żałości, ale w chowaniu przykazań ma się objawiać, w wypełnieniu woli Bożej... Kto kocha Jezusa, niech chowa naukę Jego, niech serce swe w Sakramencie Pokuty św. oczyszcza, niech przyjmuje, niech godnie posila się Najświętszym Sakramentem. Gdy Chrystus Pan przyobiecał zebranej rzeszy ustanowienie Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, dodał, aby go ludzie często przyjmowali. *Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił, jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego, i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* [12]). Jezus przykazuje więc nam pożywanie tego Sakramentu, a *ilość razy* objaśnia nam Kościół, mówiąc w swem przykazaniu: przynajmniej raz około Wielkiejnocy.

Jezus jest Bogiem prawdziwym, i stąd trzeba Go czcić i do

---

10) Mat. V, 10. 11) Mat. XI, 28. 12) Jan. VI, 51—55.

Niego się modlić. Bóg jest władcą nieba i ziemi, najwyższym Królem narodów. Każda ziemska włada opartą być musi, na Boskiej władzy. Niemasz zwierzchności—jedno od Boga! [13]). Niema mocy i siły wyższej po nad siłę i moc Bożą. Kto odłącza ziemską władzę od władzy niebios, doczesną od wiecznej—odbiera fundament swej władzy. Gdy władcy tego świata niezależnymi chcą być od Boga, popadną w niewolę swych poddannych. Gdy nie uznają praw Bożych, staną się ich prawa igraszką ludzkich namiętności. Gdy nie czczą Boga—Zbawiciela, wtedy ich też podwładne ludy nie uczczą i nie posłuchają. Powstanie przeciw prawom Bożym, prowadzi do powstania ludzi przeciw możnym. Pewien francuski kaznodzieja zakończył szereg swych przemówień, temi słowy: Albo Chrystusowi hołdujecie albo służycie dynamitom! Bardzo słusznie. Stoimy na krańcach! Albo powróćmy do wiary naszych przodków, do wiary w Jezusa, do ufności w Jezusa, do miłości Jezusa, do czci Jezusa; i wtedy powoli spokój, zgoda, bojaźń Boża zapanuje w świecie, przywróci się dawny ład, uczciwość, poszanowanie praw własności, albo też pozostaniemy przy odszczepieństwie, i pochłonie nas burza namiętności nienawiści, krwiożerczych zamachów. Co jest milszem ludzkości Chrystus czy dynamit? Otrzyma każdy to, na co zasłużył, i czego się godnym okaże. Nasz tryumf tylko w Chrystusie tylko przez krzyż do zwycięstwa—to nasza droga najpewniejsza—tą podążajmy do chwały zmartwychwstania!

BIBLIOGRAFIA.

Zasady rozwoju Społeczno Demokratycznego—Karol Kautsky, dzieło opiera się na zasadach Marksa i Engels'a, rozwija ich poglądy i praktycznie przedstawia. O ile autor pragnie moralnego i materyalnego dobra pracowników, o tyle zgodzić się z nim możemy—natomiast droga do rozwiązania zadania i zaspokojenia pragnień jest błędną. Kwestya polepszenia bytu pracowni-

[13]) Rzym. XIII, 1.

ków, podwyższenia normy zysku i podniesienia moralnego—tylko drogą uczciwą, zgodną, pełną miłości, przez zobopólną umowę i samopomoc rozwiązaną być może.

Dziełko to wydane przez „Bibliotekę Naukową“ Warszawa, Nowy świat 37 nakładem znanego odstępcy, o którym *Rola* pisała, *Stanisława Kucharskiego.*

Pieśni Pracy — *Morris Rosenfeld*, z upoważnienia autora przełożyli z żydowskiego (?) A. T. i S. H. Warszawa 1906. Jest to wiązanka pieśni o pracy różnorodnej, widać współczucie dla biedy i nędzy w różnej zawodowej pracy, przy warsztacie, igle i piórze. Podciągamy „Pieśni Pracy“ pod tytuł „biblioteki czerwonej“ bo i okładka ozdobiona czerwono. Niesmak budzą wierszyki, że obok współczucia autor widzi w pracy hańbę a nienawiścią płonie względem posiadaczy jakiejkolwiek własności; oskarża Pana Boga o niesprawiedliwość a ludzi o „szwindel?“ str. 39. „Z herbatą chleb z herbatą chleb! Czy Boży się wyczerpał sklep? Są ludzie wszak, co mają dość, — czym to ja gorszy od nich gość? Któżby mi to wyjaśnić mógl? Czy „kawał“ to? Psotnikiem Bóg?! O, wiem już, jaki szwindel w tym(?); nędzarz herbatę ma i chleb, bo wciąż zbawienia czeka z nieb(?)—bogaci mają wino, tort, bo ciągle pomagają im trzy siły: wyzysk, grabież, mord.“

Autor zdaje się i na te ostatnie przyczyny nędzy znajduje lekarstwo (str. 36), gdy ostrzega w wierszyku p. n. „Lew“. „Ostrożnie ze mną! Bom ja lew. Ząb wcale mam nie tępy,—a gdy mi w żyłach zawre krew, rozszarpię was na strzępy! Znam las, znam step — tam ze mnie chwat, ujrzałem dzień pod drzewem; a kiedy ryknę — zadrży świat, struchleje przed mym gniewem! To nic, że dziś w milczeniu trwam, nie sądźcie, żem tak głupi, gdy złamię kratę—biada wam! Obrócę w stos was trupi!“

Świat nie wiedział dotąd, że dźwiga tak wielkiego poetę... a może *wielkiego socjal demokratę?* Książeczka ta znajduje wzięcie ogromne między sługami... Na poruszane kwestye w powyższych książeczkach „czerwonej biblioteki“ odpowiedź podajemy w poszczególnych rozprawach, teraz najmocniej ostrzegamy czytelników przed tą trucizną zjadliwą.

Która księgarnia w Warszawie rozsyła te książeczki na prowincyę—to wiemy — ale kto nakładcą „biblioteki ludowej“?...
